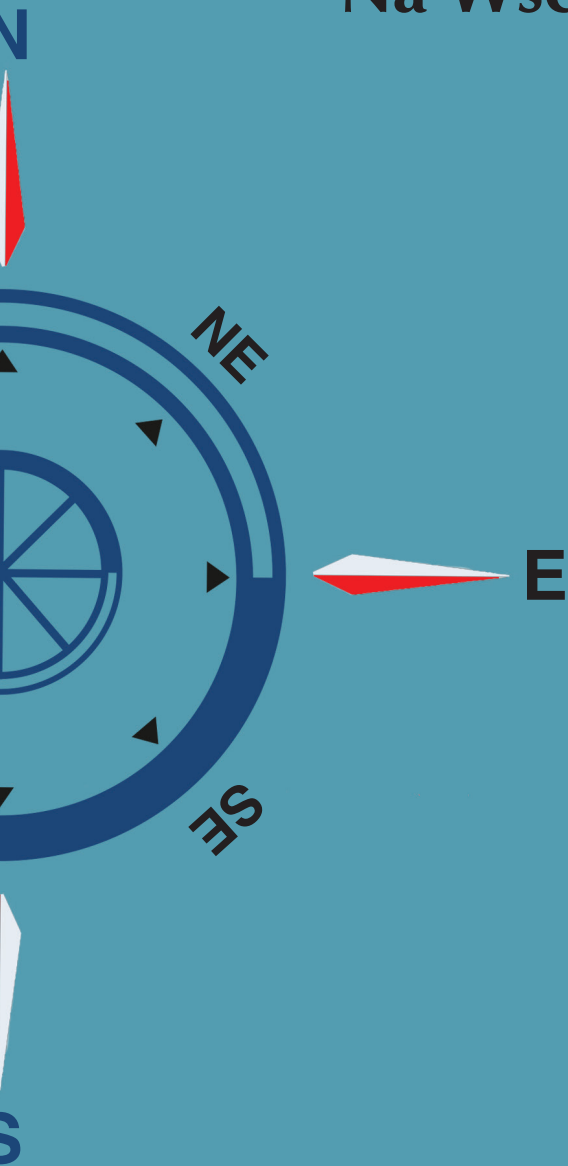


Na Wschodzie bez zmian?

Polska polityka wschodnia
stan obecny i perspektywy



Adam Balcer

Na Wschodzie bez zmian?

Na Wschodzie bez zmian?

Polska polityka wschodnia
stan obecny i perspektywy

Adam Balcer



Wrocław – Wojnowice 2015

Copyright © by Adam Balcer

Copyright © by Kolegium Europy Wschodniej
im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego we Wrocławiu

Kolegium Europy Wschodniej im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego
we Wrocławiu

Zamek w Wojnowicach
ul. Zamkowa 2
55-330 Wojnowice
office@kew.org.pl



Kolegium
Europy Wschodniej
im. Jana Nowaka - Jeziorańskiego
we Wrocławiu

Projekt współfinansowany przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych w ramach konkursu „Wsparcie wymiaru samorządowego i obywatelskiego polskiej polityki zagranicznej 2015”.



Rzeczpospolita Polska
Ministerstwo
Spraw Zagranicznych

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP.

Redakcja: Magdalena Pawłowicz
Skład i opracowanie graficzne: Jacek Pawłowicz

ISBN 978-83-7893-149-2

ISBN 978-83-7893-089-1 (ePub i mobi)

Książki wydawane przez Wydawnictwo KEW są do nabycia
w księgarni internetowej www.kew.org.pl/ksiegarnia

Spis treści

Wstęp	7
Tezy	10
Wschód a geopolityka i bezpieczeństwo Polski	12
Zachodni kontekst polskiej polityki wschodniej	19
Związki ekonomiczne ze Wschodem	23
Polska „mięka siła” na Wschodzie	27
Polskie społeczeństwo i Wschód	30
Wschód w polskiej pamięci historycznej	32
Polskie wschodoznawstwo	37
Polacy na Wschodzie	39
Dekalog polskiej polityki wschodniej (rekomendacje)	41
Przypisy	45

Wstęp

W ostatnich latach historia zdecydowanie przyspieszyła na Wschodzie¹. Kraje poradzieckie znalazły się w przełomowym momencie we wszystkich wymiarach (gospodarka, geopolityka, społeczeństwo, tożsamość, systemy polityczne). Dotychczasowe postsowieckie modele rozwoju ekonomicznego i legitymizacji politycznej wyczerpują się, czego przejawem są rewolucje i masowe demonstracje, a nawet konflikty zbrojne. Ważną rolę w tym przesileniu odgrywają – niewystarczająco docenione w refleksji Zachodu na Wschodem – przemiany tożsamościowe i kulturowe. „Trzeci Rzym” okazuje się być ważniejszy niż trzecia nitka kolejnego gazociągu. Konflikty Rosji i Ukrainy nie zrozumiemy bez kontekstu historyczno-kulturowego: rosyjskiej idei imperialnej z jednej strony, a z drugiej – wizji wolności kozackiej oraz tradycji antysowieckiej partyzantki UPA jako fundamentów nowej tożsamości ukraińskiej. Procesom tożsamościowym towarzyszą przemiany demograficzne. Najważniejszym zjawiskiem jest systematyczny wzrost udziału procentowego muzułmanów w przestrzeni poradzieckiej – głęboko zróżnicowanych etnicznie, kulturowo i społecznie. Już dziś stanowią niedużą część mieszkańców byłego ZSRR niż etniczni Rosjanie. Ten trend, połączony z migracjami zmieniającymi strukturę poszczególnych regionów w ramach obszaru poradzieckiego, będzie narastał w najbliższych dekadach.

Przestrzeń poradziecka nie jest zamkniętą monadą. Równocześnie następuje w niej geopolityczne trzęsienie ziemi, którego fale mają istotny wpływ na układ sił w skali kontynentalnej, a nawet globalnej. Kluczowym zjawiskiem jest podjęta przez Rosję próba reintegracji i kontroli nad światem poradzieckim, po wielu latach kurczenia się jej wpływów. Rosja, jak syndyk masy upadłościowej, stara się zbierać ziemie sowieckie i carskie, przeciwstawiając się rosnącej samodzielności

byłych „kolonii” oraz wejściu do gry nowych aktorów (UE, USA, Chiny, Turcja, Iran, Indie, kraje Zatoki Perskiej, Korea Południowa, Japonia) i zacieśnieniu związków obszaru poradzieckiego z sąsiednimi regionami. Większość tych nowych graczy należy uznać za nowych-starych aktorów, ponieważ byli oni przez wieki znacznie bardziej niż Rosja związani z poszczególnymi regionami obszaru poradzieckiego. Opis tych zjawisk jest niezwykle trudny ze względu na ich dynamikę i nierzadko sprzeczne tendencje. W efekcie tych procesów samo pojęcie „obszar poradziecki”, opierające się na definiowaniu go przez pryzmat carskiej i komunistycznej Rosji, staje się powoli anachroniczne. Patrząc w przyszłość, do opisu nowej, wyłaniającej się na naszych oczach rzeczywistości geopolitycznej, znacznie bardziej pasuje termin „centralna Eurazja”, do którego Rosja bezpodstawnie rości sobie pretensje na wyłączność.

Najważniejszym narzędziem odbudowy rosyjskiej strefy wpływów stała się Unia Euroazjatycka. Gra toczy się jednak o znacznie większą stawkę. Budowa kordonu „zwasalizowanych” partnerów wokół Rosji ma na celu uzyskanie przez nią statusu jednego z najważniejszych mocarstw w wielobiegunowym, globalnym porządku oraz pozycji potęgi decydującej o losach Europy. Wojny w Gruzji oraz na Ukrainie pokazują, że Moskwa jest gotowa do użycia wszelkich środków, w tym siły zbrojnej, dla realizacji tego celu. Z drugiej strony, rosyjskie ambicje napotykać na istotny opór ze strony wielu krajów poradzieckich (w tym nawet członków Unii Euroazjatyckiej), które nie chcą podporządkować się Moskwie i nierzadko równolegle zacieśniają relacje z nowymi aktorami. Najważniejszym z nich są oczywiście Chiny. Zdecydowany wzrost ich wpływów w ostatnich latach dotyczy także Moskwy, która zbudowała sojusz z Pekinem oparty na wyraźnej i pogłębiającej się asymetrii na korzyść Chin.

W Polsce świadomość historycznego przesilenia na Wschodzie wydaje się nie być wystarczająca. Konieczność bardziej zdecydowanego zaangażowania Polski na Wschodzie nie jest opinią popularną. W ostatnich latach wzmocniło się przekonanie o ograniczonych możliwościach kształtowania przez Polskę procesów w krajach byłego ZSRR oraz o potrzebie unikania zbyt asertywnej polityki na Wschodzie („Polska piastowska”² – Radosław Sikorski; „pochwała minimalizmu” – Bartłomiej Sienkiewicz; „Polacy dzisiaj potrzebują przede wszystkim spokoju i pokoju” – Andrzej Duda³). Minimalizm zakłada, że Polska stawia sobie zbyt ambitne cele i w efekcie ponosi porażki na Wschodzie, które wywołują niepotrzebną frustrację i rozczarowanie. Takie podejście buduje przeświadczenie, że Polska „boksuje” w wyższej kategorii wagowej, ponad swoje siły, rzekomo wykorzystując swój potencjał niemal w całości, a nawet na wyrost. Na przekór temu stanowisku, niniejszy raport będzie się starał pokazać, że pomimo istotnego za-

angażowania na Wschodzie, Polska w dużym stopniu nie wykorzystuje swojego znacznego potencjału. Co więcej, podejście minimalistyczne utrudnia zmianę tej sytuacji, ponieważ opiera się na niedocenianiu własnego potencjału i przekonaniu, że nawet jeśli Polska zwiększy swoje zaangażowanie, to i tak nie będzie miała większego wpływu na rozwój sytuacji na Wschodzie⁴. Jednak ocena realnych wpływów potęg średniej wielkości, takich jak Polska (balansujących pomiędzy wielkimi i małymi graczami), szczególnie wymaga „skonfrontowania” ich z rzeczywistością.

Druga postawa („po pierwsze spokój”) jest mocno zakorzeniona w nastrojach społecznych. Polacy rzeczywiście chcą przede wszystkim pokoju i spokoju. Patrząc na badania opinii publicznej, nie straciły na aktualności słowa Józefa Piłsudskiego: „Polacy chcą niepodległości, lecz pragnęliby, aby ta niepodległość kosztowała dwa grosze i dwie krople krwi – a niepodległość jest dobrem nie tylko cennym, ale i bardzo kosztownym”.

Z pewnością Polska nie może sama zmienić Wschodu, jednak ma potencjał, by odegrać znacznie większą niż dotychczas rolę w obszarze poradzieckim, zaś w sprzyjających okolicznościach może stać się języczkiem u wagi. W ramach UE między Bałtykiem a Morzem Czarnym oraz Niemcami a Rosją żadne państwo nie posiada takiego potencjału jak Polska, który – patrząc na wskaźniki ekonomiczne – można założyć, że będzie rósł, a nie malał. Uświadomienie sobie własnego potencjału jest warunkiem *sine qua non* zmiany polskiej polityki wschodniej. Następnym krokiem powinien być rzetelny audyt, który oceni, jakie są rzeczywiste wpływy Polski na obszarze poradzieckim, jakie są największe wyzwania i najsłabsze punkty polskiej polityki wschodniej – co wymaga poprawy, a co jest jej największym atutem. Prezentowany raport jest autorską próbą dokonania takiego audytu, wyraża wyłącznie moje poglądy. Starłem się dołożyć wszelkich starań, aby był on rzetelny.

Tezy

1. Polska polityka wschodnia potrzebuje nowego otwarcia i redefinicji, które uwzględnią geopolityczne trzęsienie ziemi następujące w obszarze poradzieckim (m.in. głęboki kryzys ekonomiczny, wyczerpywanie się dotychczasowych modeli rozwoju, agresywna i neoimperialna polityka Rosji: agresja na Gruzję i Ukrainę, uznanie przez Moskwę secesji Abchazji i Południowej Osetii oraz aneksja Krymu, stanowiące bardzo niebezpieczne precedensy, zdecydowany wzrost wpływów Chin i w mniejszym stopniu innych aktorów zewnętrznych, wyraźny zwrot Ukrainy w stronę Zachodu). W wyniku tych procesów Wschód stał się przede wszystkim bardzo istotnym wyzwaniem dla bezpieczeństwa Polski. Zdecydowanie zmalało jego znaczenie jako potencjalnej „ziemi obiecanej” dla polskiej ekspansji gospodarczej. Z tych wszystkich procesów najistotniejszym dla Polski jest emancypacja Ukrainy – najważniejszego po Rosji kraju poradzieckiego. Od przyszłości tego kraju oraz charakteru relacji polsko-ukraińskich w największym stopniu będzie zależała pozycja Polski na Wschodzie.

2. W tej sytuacji możliwe są dwie polityki ze strony Polski: defensywna (ograniczenie lub jedynie nieznaczne zwiększenie zaangażowania w regionie) i asertywna (zdecydowane zwiększenie zaangażowania). Ta ostatnia, biorąc pod uwagę skalę wyzwań, wydaje się być znacznie bardziej uzasadniona. Gdy jednak spojrzymy na polską politykę wschodnią w latach 2013–2015 (a także na stanowisko głównej partii opozycyjnej w czasie kampanii prezydenckiej), można odnieść wrażenie, że Polska prowadzi raczej defensywną politykę i nie ma dużej ochoty, by zmienić tę sytuację.

3. Polska posiada bardzo poważne atuty w przestrzeni poradzieckiej. Są nimi m.in.: sympatia lub co najmniej brak niechęci niemal wszystkich narodów byłego ZSRR wobec Polski (oprócz Rosjan), duża wiedza w środowisku eksperckim i naukowym

na temat regionu, intensywne relacje z niektórymi społeczeństwami (turyści, studenci, imigranci zarobkowi, mniejszości narodowe, wspólnoty religijne, NGO-sy), pozytywne elementy dziedzictwa historycznego oraz relatywnie rozwinięte relacje ekonomiczne z niektórymi krajami lub regionami. Polska wciąż nie wykorzystuje swojego potencjału w dużym stopniu, co wynika z ogólnych strukturalnych (czyli niezależnych od rządzącej opcji) słabości polskiej polityki zagranicznej (niedofinansowanie instytucji publicznych, pomoc rozwojowa na żenująco niskim poziomie, niewystarczająca efektywność struktur państwowych, brak długoterminowej strategii, słabości instytucjonalne, postępująca marginalizacja tematyki międzynarodowej, a szczególnie polskiej polityki zagranicznej w debacie publicznej i mediach). Najważniejszym „policzalnym” wyrazem słabości polskiej polityki wschodniej są zdecydowanie zbyt słabe relacje ekonomiczne z krajami byłego ZSRR.

4. Poważne wyzwanie dla polskiej polityki wschodniej może stanowić negatywny stosunek znacznej części polskiego społeczeństwa do narodów byłego ZSRR (uprzedzenia i strach, w tym islamofobia), lub, w najlepszym wypadku, obojętność wobec nich, a także wobec większego zaangażowania Polski na Wschodzie (izolacjonizm). Te tendencje mogą być wykorzystywane przez aktorów wewnętrznych i zewnętrznych oraz negatywnie wpływać na politykę władz obawiających się, ze względu na nastroje społeczne, prowadzenia bardziej asertywnej polityki wschodniej.

5. Drugim poważnym wyzwaniem dla polskiej polityki wschodniej może okazać się zbyt duży nacisk na sporne kwestie historyczne i położenie mniejszości polskiej. W przypadku polskiej pamięci historycznej można zaobserwować pogłębiającą się idealizację historii polskiej obecności na Kresach Wschodnich („misja cywilizacyjna”) oraz postrzeganie swojego doświadczenia historycznego głównie przez pryzmat martyrologii (Polacy jako niewinne ofiary). Taka wizja przeszłości, w połączeniu z traktowaniem mniejszości polskiej jako kluczowej kwestii w relacjach dwustronnych z sąsiadami, może doprowadzić do poważnego kryzysu w relacjach z Ukrainą.

6. Polska nie posiada potencjału, żeby samodzielnie wpływać na procesy w przestrzeni poradzieckiej. Jej polityka wschodnia – pozostając suwerenną i asertywną – musi zawsze uwzględniać kontekst unijny (szczególnie relacje z Niemcami) oraz także NATO (relacje z USA). Jeśli jednak Polska, zachowując potencjał do budowy szerokich koalicji w ramach Zachodu, w znacznie większym stopniu niż dotychczas potrafiłaby wykorzystać swój potencjał na Wschodzie, wydaje się wysoce prawdopodobne, że będzie zdolna do kształtowania polityki UE i NATO wobec krajów byłego ZSRR.

Wschód a geopolityka i bezpieczeństwo Polski

Obszar poradziecki jest bezkonkurencyjnie najważniejszym kierunkiem aktywności polskiej polityki zagranicznej poza UE. Region jest dzisiaj bardziej niestabilny niż kiedykolwiek. Określenie „sytuacja zmienia się jak w kalejdoskopie” nie jest bynajmniej przesadą. Co najważniejsze, Wschód stał się dla Polski w dużym stopniu tożsamy z zagrożeniem. Zbrojenia Rosji, bezprecedensowe pod względem skali manewry „Zapad” skierowane przeciw Polsce, liczne incydenty prowokowane przez Rosję w basenie Morza Bałtyckiego, a szczególnie agresja przeciw Gruzji i Ukrainie spowodowały, że zagrożenia dla twardego bezpieczeństwa Polski pochodzące z tego regionu stały się bardziej realne niż kiedykolwiek. Po raz pierwszy od 25 lat – od czasu odzyskania przez Polskę wolności – najgorszym scenariuszem rozpatrywanym przez ekspertów, choć wciąż bardzo mało prawdopodobnym, stała się groźba rosyjskiej agresji na nasz kraj.

Polska jest krajem UE z najbardziej rozwiniętą siecią ambasad i konsulatów w krajach byłego ZSRR, choć nasza obecność dyplomatyczna w Azji Centralnej jest słabsza niż najważniejszych członków UE (oprócz Hiszpanii). Polska posiada 36 konsulatów generalnych w 19 państwach świata. Aż 11 z nich działa w krajach byłego ZSRR: 5 na Ukrainie (najwięcej na świecie), 3 w Rosji, 2 na Białorusi oraz jeden w Kazachstanie. Problemem polskiej dyplomacji jest zbyt częsta wymiana urzędników na stanowiskach kierowniczych w MSZ zajmujących się Wschodem. W ciągu pięciu lat stanowisko wiceministra spraw zagranicznych ds. wschodnich pełniło siedem osób, niemal równie często zmieniali się dyrektorzy departamentu wschodniego MSZ. Drugi *handicap* stanowi niewystarczający personel i zbyt mały budżet MSZ, biorąc pod uwagę rosnące wyzwania, obowiązki, ambicję i potencjał Polski na tle krajów UE i NATO, w tym znajdujących się na podobnym poziomie rozwoju.

Podstawowym strukturalnym wyzwaniem dla budowy dobrych relacji polsko-rosyjskich jest autorytarny charakter reżimu rosyjskiego i jego imperialistyczna polityka wobec sąsiadów. Polskę i **Rosję** różni zdecydowanie wizja przyszłości Europy Wschodniej i Kaukazu Południowego. Warszawa dąży do jak najściślejszej integracji krajów tych regionów z UE i NATO oraz do ich modernizacji i demokratyzacji. Celem strategicznym Rosji jest zwasalizowanie tych państw oraz utrzymanie w nich co najmniej słabych demokracji z bardzo poważnymi defektami (powszechna korupcja), a najlepiej systemów autorytarnych. Realizacja tych celów przez Rosję stanowiłaby bardzo poważne zagrożenie dla pozycji Polski w Europie. Przekształcenie obszaru poradzieckiego w wyłączną strefę Moskwy zwiększyłoby apetyty Kremla na uzyskanie statusu kluczowego rozgrywającego w Europie i trwałe przekształcenie Europy Środkowej w „szarą” sferę buforową.

Obecnie relacje polsko-rosyjskie są najgorsze od 1989 r. Od aneksji Krymu Rosja zasadnie jest uważana za największe zagrożenie dla twardego bezpieczeństwa Polski. Z drugiej strony, budowa interkonektorów oraz gazoportu zdecydowanie zmniejszyła zagrożenie Rosji dla bezpieczeństwa energetycznego Polski. Kryzys w relacjach między Polską i Rosją rozpoczął się pod koniec 2013 r., gdy Warszawa i Moskwa zajęły przeciwstawne stanowiska w kwestii demokratycznej rewolucji w Kijowie. Odpowiedzialność za to pogorszenie relacji spoczywa w całości po stronie rosyjskiej, ponieważ jest wynikiem zaostrzenia imperialnej polityki zagranicznej Rosji, której towarzyszy zdecydowany wzrost autorytaryzmu i nacjonalizmu wewnątrz kraju, przyjmujący w przypadku tego ostatniego charakter histeryczny. Na niwie polityki zagranicznej Polski i sytuacji wewnętrznej nie ma mowy o tak znaczących zmianach. W tej sytuacji należy uznać za bezpodstawną tezę podnoszoną przez niektóre środowiska w Polsce, jakoby częściową odpowiedzialność za te napięcia ponosiła polska rusofobia. Szanse na poprawę tych relacji w momencie, gdy władzę sprawuje Putin i jego ekipa, są niemożliwe bez podważenia fundamentów polskiej polityki zagranicznej i akceptacji Europy Wschodniej jako wyłącznej strefy wpływów Rosji. Niestety nawet utrata władzy przez Putina i jego towarzyszy nie będzie oznaczać automatycznie zdecydowanego wzrostu szans na poprawę relacji dwustronnych. Imperializm, powiązany ściśle z autorytaryzmem, jest głęboko zakorzeniony w rosyjskiej tożsamości narodowej. Wydaje się, że jedynie bardzo poważny i głęboki kryzys gospodarczy lub polityczny może zmusić Rosję do zasadniczej redefinicji polityki zagranicznej i refleksji nad własną tożsamością. Właśnie z powodów strukturalnych podejmowane przez Polskę w latach 2008–2013 próby normalizacji stosunków z Moskwą były z góry skazane na porażkę i zakończyły się fiaskiem. Nie oznacza to, że nie miały sensu. Zostały podjęte w kontekście resetu między Rosją a USA oraz

UE, spowolnienia lub fiaska transformacji w wielu państwach Europy Wschodniej i Kaukazu Południowego oraz próby budowy partnerstwa dla modernizacji między Moskwą a Berlinem. Pomimo mirażu wielkiego rosyjskiego rynku Polska nie straciła instynktu samozachowawczego i nie przyjęła własnej wersji strategii *Russia-first*. Starania o poprawę relacji z Rosją nie doprowadziły – wbrew oskarżeniom opozycji – do ustępstw ze strony polskiej, które można by uznać za podważenie żywotnych interesów kraju (np. sprzedaż udziałów strategicznych przedsiębiorstw, uznanie Europy Wschodniej za rosyjską strefę wpływów). Poprzez reset z Rosją władze polskie dążyły do zmiany wizerunku Polski na Zachodzie jako kraju, któremu Moskwa zawsze może dorobić „gębę” rusofoba. Polsce udało się ten cel osiągnąć. Znacznie zwiększył się także polski eksport do Rosji. Podpisano i wprowadzано w życie umowę o małym ruchu granicznym z obwodem Kaliningradzkim. Z drugiej strony wydaje się jednak, że „pragmatyczna” postawa Polski wobec Rosji po agresji na Gruzję podważyła jej pozycję na Zachodzie jako kraju ostrzegającego przed zagrożeniem ze strony Kremla i upowszechniającego wiedzę na temat autorytarnego charakteru rosyjskiego reżimu⁵.

Drugim poważnym zastrzeżeniem co do polskiej polityki wobec Rosji może być zbyt powolna i niewystarczająca reakcja Polski na postępującą w bardzo szybkim tempie militaryzację wschodniego sąsiada od momentu dojścia do władzy prezydenta Putina. Oczywiście Polska nie może podjąć wyścigu zbrojeń z autorytarnym reżimem Putina oraz nie obroni się sama przed ewentualną rosyjską agresją. Jednak, im większy potencjał odstraszenia Polski wizją ewentualnego agresora i koszty agresji wobec naszego kraju, tym większa gwarancja realnej pomocy ze strony sojuszników. Dlatego musi dziwić raczej pasywna postawa Polski w odpowiedzi na zbrojenia Rosji. Wydatki obronne Rosji na przestrzeni lat 1999–2014 (mierzone dolarami amerykańskimi – stały kurs z 2011 r.) wzrosły blisko czterokrotnie, natomiast Polski jedynie nieznacznie więcej niż półtora raza. Polska dopiero pod koniec 2012 r. – ponad 4 lata po rosyjskiej agresji na Gruzję – przyjęła plan modernizacji sił zbrojnych. W odpowiedzi na rosyjską agresję na Ukrainę Polska postanowiła podnieść wydatki o 0,05% PKB w 2016 r., co bardzo trudno uznać za zdecydowaną reakcję. Bardzo symboliczny jest fakt, że ponad 15 lat od przystąpienia do NATO i 22 lata po wyjściu wojsk rosyjskich z Polski nasza infrastruktura obronna jest nadal nastawiona na agresję... z Zachodu⁶.

Przetrwanie i stabilność **Ukrainy** leżą w najżywotniejszym interesie Polski, stanowiąc długoterminową polisę ubezpieczeniową naszej niepodległości. Tę banalną prawdę brutalnie potwierdziła wojna w Donbasie. Ukraina jest także najważniejszym partnerem Polski w byłym ZSRR ze względu na wyjątkowe związki historyczne i społeczne oraz drugi po Rosji potencjał demograficzny. W efekcie

jej stabilność i modernizacja są dla Polski bardzo ważne nie tylko ze względu na zagrożenie ze strony Rosji, ale dlatego, że Ukraina jest naszym najważniejszym sąsiadem po Niemczech (obwód Kaliningradzki stanowi wyjątkowy przypadek). Polska postrzega transformację Ukrainy jako szansę na budowę „Zachodu na Wschodzie” – tak samo jak Niemcy widziały Polskę 25 lat temu (widząc w niej najważniejszego po Francji sąsiada). Modernizująca się Ukraina konkurowałaby, rzecz jasna, z Polską w niektórych sektorach ekonomicznych, zaś głównym beneficjentem jej przemian byłyby Niemcy. Przewaga ekonomiczna Polski nad Ukrainą (PKB PPP większy ponad dwuipółkrotnie, zaś PKB PPP *per capita* większy trzykrotnie) powoduje, że scenariusz sukcesu Ukrainy należy uznać bardziej za szansę, a nie zagrożenie dla naszego kraju. Sukces transformacji ukraińskiej mógłby się stać jednym z kół zamachowych kolejnego skoku cywilizacyjnego Polski, szczególnie wschodniej części kraju (nowe źródła wzrostu). Nie przypadkiem Warszawa jest najważniejszym adwokatem w UE zbliżenia z Ukrainą i jej członkostwa w perspektywie długoterminowej, słusznie uznając ten proces za najlepszą kotwicę dla ukraińskiej transformacji. Polska była głównym promotorem wpisania do preambuły UE umowy stowarzyszeniowej z Ukrainą, zapisów uznających ją za kraj europejski dzielący wspólną historię i wartości oraz potwierdzających uznanie przez UE europejskiego wyboru i aspiracji Kijowa. Polska jest także głównym partnerem zachodnim współpracującym z Ukrainą w sferze bezpieczeństwa i wspierającym jej aspiracje do członkostwa w NATO. Euromajdan spowodował, że perspektywa sukcesu transformacji Ukrainy, przy olbrzymich wyzwaniach przed nią stojących, oraz jej integracji z Zachodem nigdy nie była tak bliska jak dzisiaj. Niestety, agresja Rosji – paradoksalnie będąc jedną z najważniejszych przyczyn zwrotu Kijowa w stronę Zachodu – stawia perspektywę członkostwa Ukrainy w UE pod jeszcze większym znakiem zapytania. Tworzy bowiem mechanizm błędnego koła, wywołując obawy Zachodu przed reakcją Kremla na zbyt bliską integrację z Ukrainą.

Do czasu Euromajdanu Polska była krajem UE przejawiającym największą aktywność dyplomatyczną wobec Ukrainy. Prezydent Polski Bronisław Komorowski w latach 2010–2013 odwiedził Ukrainę sześciokrotnie. Premier Polski Donald Tusk odwiedził ten kraj czterokrotnie w latach 2007–2013. O pozycji Polski dobrze świadczył fakt, że w 2010 r. ambasadorem UE w Kijowie został polski dyplomata Jan Tombiński. Natomiast w 2012 r. Aleksander Kwaśniewski został wyznaczony wysłannikiem Parlamentu Europejskiego ds. Ukrainy⁷. Apogeum polskiej aktywności była misja mediacyjna szefów MSZ Polski, Niemiec i Francji w lutym 2014 r. Doprowadziła ona do porozumienia prezydenta Janukowicza z demokratyczną opozycją, które ze względu na ucieczkę tego pierwszego nigdy

nie weszło w życie. Od tego momentu aktywność Polski wyraźnie osłabła. Polska premier odwiedziła Kijów dopiero pod koniec stycznia 2015 r., niemal rok po zwycięstwie rewolucji godności. W tym czasie częściej do Kijowa przyjeżdżali wiceprezydent USA i sekretarz stanu oraz kanclerz Niemiec. Warszawa pozostała także poza formatem normandzkim, co opozycja uznała za klęskę polskiej dyplomacji i marginalizację Polski. Wydaje się, że brak zaproszenia dla Polski był nieunikniony ze względu na zdecydowany sprzeciw Rosji wobec udziału Polski oraz akceptacja tego faktu przez Niemcy i USA. Co więcej, nasze ewentualne członkostwo w tym formacie mogłoby być dla Polski nie korzystne, gdyż nie mielibyśmy wpływu na najważniejsze decyzje, a moglibyśmy zostać zmuszeni do akceptacji rozwiązań niezgodnych z naszą racją stanu. Z pewnością na arenie unijnej Polska znacznie bardziej asertywnie powinna postulować za włączeniem instytucji unijnych do negocjacji z Rosją na temat Ukrainy. Znacznie większym problemem niż pozostanie Polski poza formatem normandzkim jest wspomniana już zbyt pasywna polityka Warszawy wobec Ukrainy. Wprawdzie w 2014 r. powołano nieformalny zespół złożony z polskich ekspertów, który brał udział w pracach nad ukraińską reformą administracyjną, jednak w latach 2014–2015 Polska mogła zdecydowanie bardziej wesprzeć reformy ukraińskie w formacie dwustronnym, tak jak zrobiła to Litwa (doradcy, urzędnicy), czy też na większą skalę rozwinąć współpracę wielostronną na rzecz Ukrainy z Kanadą, Norwegią, Japonią, Turcją i USA oraz niektórymi krajami UE. Pomimo że Polska należy do grupy państw, dla których wojna na Ukrainie stanowi najpoważniejsze zagrożenie, jej pomoc finansowa dla ukraińskich sił zbrojnych (uzbrojenie nieśmierciotne, ekwipunek, szkolenia) nie jest znacząca – kilkadziesiąt razy mniejsza niż pomoc USA dostarczona Ukrainie. Ta dysproporcja jest zdecydowanie zbyt duża, biorąc pod uwagę zaangażowanie sojuszników USA w innych częściach świata w sferze bezpieczeństwa, jeśli dany region uznają za strategiczny (np. wsparcie opozycji w Syrii przez kraje sunnickie będące w sojuszu z USA). Pozytywnym wydarzeniem w sferze bezpieczeństwa było natomiast podpisanie we wrześniu 2014 r. umowy o powołaniu w ramach struktur NATO brygady litewsko-polsko-ukraińskiej, która będzie służyła w misjach zagranicznych.

Najważniejszymi fundamentami polskiej polityki wobec kolejnego wschodniego sąsiada – **Białorusi** – są: długość granicy, nieznacznie krótszej niż z Niemcami; potencjalna waga relacji z zachodnimi regionami tego kraju dla rozwoju najbardziej północno-wschodniej Polski; mieszkająca na Białorusi najliczniejsza mniejszość polska na świecie o charakterze nie-emigracyjnym; oraz bardzo silne powiązania tego kraju z Rosją, w tym w sferze bezpieczeństwa. Wyzwaniem dla budowy dobrych relacji między oboma krajami jest przede wszystkim

wrażliwość Polski na łamanie praw człowieka na Białorusi (w tym w niektórych okresach praw mniejszości polskiej) oraz zbyt bliska współpraca wojskowa Mińska z Moskwą. W latach 2010–2014 (do połowy roku) relacje polsko-białoruskie trzeba ocenić negatywnie. Nie doszło w tym okresie do żadnej wizyty politycznej na wyższym szczeblu. Główną przyczyną tego kryzysu było sfałszowanie przez prezydenta Białorusi wyborów prezydenckich pod koniec 2010 r., w których Polska poparła najbardziej radykalną część opozycji demokratycznej. Wydaje się, że ta decyzja Polski była kontrproduktywna, nie miała szans na sukces ze względu na mocną pozycję prezydenta Łukaszenki. Pogorszenie relacji politycznych odbiło się na możliwościach rozwoju współpracy ekonomicznej i uniemożliwiło wprowadzenia w życie umowy o małym ruchu granicznym⁸. Agresja Rosji na Ukrainę i dystansowanie się od niej Mińska dążącego do ograniczenia presji Moskwy, doprowadziły do rozpoczęcia procesu poprawy relacji polsko-białoruskich w połowie 2014 r., czego przejawem były wizyty polskiego wicepremiera w Mińsku i szefa MSZ Białorusi w Polsce.

Polska należy do niewielkiego grona państw UE mających od kilku lat intensywne relacje dyplomatyczne z **Mołdawią**. Szczególnie często do Mołdawii jeżdżą ministrowie spraw zagranicznych Polski (od 2008 r. co najmniej raz w roku). Polska jest po Rumunii najbardziej aktywnym adwokatem zbliżenia Mołdawii z UE i odgrywa ważną rolę w strukturach unijnych w tym kraju. Od 2008 do 2014 r. Sławomir Pichor był szefem operacyjnym, zastępcą szefa misji na pograniczu Ukrainy i Mołdawii oraz p.o szefa tej misji; Polacy stanowią także najliczniejszy kontyngent w tej misji UE (około 15%).

Wśród krajów UE Polska wykazuje się znaczną aktywnością dyplomatyczną w relacjach z krajami Kaukazu Południowego, przede wszystkim z **Gruzją**. W ostatnich latach dotyczyło to przede wszystkim ośrodka prezydenckiego oraz Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Najnowszą inicjatywą polskiego MSZ jest konferencja tbiliska, będąca cyklem szkoleń i konferencji organizowanych przez nasz kraj, którego celem będzie wsparcie Tbilisi w integracji z UE. Polska odgrywa istotną rolę w ramach unijnego zaangażowania w Gruzji. W latach 2011–2013 generał Andrzej Tyszkiewicz był szefem misji unijnej w Gruzji, w której Polacy stanowią trzeci kontyngent (blisko 10%). Polska jest także jednym z najważniejszych partnerów Gruzji w ramach NATO. Z drugiej strony, wyraźna intensyfikacja w ostatnich latach współpracy Gruzji z NATO (manewry, otwarcie centrum) nie przełożyła się na zdecydowane zacieśnienie relacji polsko-gruzińskich w sferze bezpieczeństwa, które były intensywniejsze przed wojną w 2008 r.

W wymiarze politycznym podstawowa różnica między Kaukazem Południowym a **Azją Centralną** polega na utrzymywaniu przez Polskę z krajami tego pierw-

szego regionu relatywnie intensywnych relacji politycznych. Relacje dyplomatyczne na najwyższym szczeblu z krajami Azji Centralnej są rzadkie. Ostatni raz prezydent, premier lub minister spraw zagranicznych Polski odwiedzili Azję Centralną w 2007 r. (wizyta prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Kazachstanie). Polityk wysokiej rangi z Azji Centralnej (prezydent Kazachstanu) odwiedził Polskę w 2002 r.⁹ Polska nie ma ambasad w Kirgistanie, Tadżykistanie i Turkmenistanie. Polityka zagraniczna Polski w regionie Azji Centralnej jest niekonsekwentna, czego przejawem jest zamknięcie i otwarcie ambasad w Turkmenistanie (2007–2012) oraz w Afganistanie (2007–2014), bardzo silnie związanym z regionem Azji Centralnej.

Zachodni kontekst polskiej polityki wschodniej

Członkostwo Polski w UE i NATO powoduje, że jej polityka wschodnia jest ściśle związana z polityką zagraniczną innych krajów NATO i UE oraz instytucji unijnych. Jest to zarówno szansa, jak i wyzwanie dla Polski. Podstawowym problemem Polski jest to, że zdecydowana większość państw UE w bardzo ograniczonym zakresie jest zainteresowana Wschodem (np. Hiszpania), ma wyraźnie różne stanowisko od Polski w kwestiach wschodnich (np. Włochy, Węgry), lub ten kierunek – pomimo zbieżności stanowisk – zajmuje co najmniej drugorzędą pozycję w ich agendzie polityki zagranicznej (Wielka Brytania).

Wśród największych państw unijnych Wschód odgrywa istotną rolę w polityce zagranicznej **Niemiec**, bezdyskusyjnego gracza nr 1 w UE, choć nawet w tym przypadku nie jest on tak ważny jak dla Polski (globalizacja gospodarki niemieckiej)¹⁰. Co więcej – znaczenie Wschodu w wymiarze ekonomicznym, bardzo istotnym w polityce zagranicznej Niemiec, w ostatnich latach zdecydowanie osłabło. Wzrosło natomiast w wymiarze bezpieczeństwa, w którym Niemcy nie są krajem wiodącym w NATO i UE. Kluczowym wyzwaniem dla polskiej polityki wschodniej jest jej synchronizacja z Niemcami, jednak nasze interesy polityczne w znaczącym stopniu różnią się od niemieckich. Z drugiej strony, można mówić o istotnym zbliżeniu stanowisk między Polską i Niemcami po Euromajdanie. Najważniejszym przejawem tego trendu była kluczowa rola Niemiec w nałożeniu przez UE twardszych sankcji na Rosję. Podpisanie we wrześniu 2015 r. przez niemieckie koncerny umów z Gazpromem w sprawie budowy drugiej nitki gazociągu Nord Stream (kwestią otwartą jest ich realizacja) oraz niechętny stosunek Niemiec do polskiego postulatu budowy stałych baz NATO w Polsce w odpowiedzi na imperialną politykę Rosji potwierdzają, że interesy obu krajów są

czasami sprzeczne. Możliwości wpływania Polski na politykę wschodnią Niemiec są ograniczone przede wszystkim przez dużą różnicę potencjałów i praktycznego zaangażowania na Wschodzie, pozostawanie Polski poza strefą euro oraz różnica stanowisk w innych ważnych kwestiach (klimat, energetyka atomowa, uchodźcy – w przypadku ośrodka prezydenckiego i głównej partii opozycji). W najbliższych latach najpoważniejszym wyzwaniem dla polskich interesów na Wschodzie rozgrywających się na Zachodzie będzie kwestia uregulowania relacji Rosji z UE i NATO, która – według najgorszego scenariusza – może odbyć się kosztem Polski i krajów Europy Wschodniej. Prawdopodobieństwo realizacji tego scenariusza będzie tym większe, im słabsza będzie pozycja Polski w UE wynikająca z ewentualnego wyraźnego pogorszenia relacji polsko-niemieckich.

Z państw Europy Zachodniej Polska w ostatnich latach w sprawach wschodnich najbliższą współpracę zbudowała ze **Szwecją** (Partnerstwo Wschodnie). Warto jednak pamiętać, że Szwecja pod względem pomocy rozwojowej, handlu i inwestycji jest w ograniczonym stopniu zaangażowana na Wschodzie. W kwestiach wschodnich Polsce pod względem zainteresowania regionem, zaangażowania i interesów najbliższej do krajów bałtyckich (Litwa, Łotwa, Estonia) oraz Rumunii. W ostatnich latach raczej złe dwustronne relacje między Polską i **Litwą** (szczególnie kwestia statusu mniejszości polskiej, której elita prezentuje nierzadko prorosyjskie poglądy) oraz niedocenyenie przez Warszawę **Rumunii** (rzadkie wizyty, negatywne stereotypy, przekonanie o ograniczeniu polityki wschodniej Rumunii do Mołdawii¹¹) utrudniały wykorzystanie w pełni potencjału współpracy na kierunku wschodnim. Co więcej – nienajlepsze relacje z Litwą stanowią wyzwanie dla bardziej intensywnego współdziałania na Wschodzie z pozostałymi republikami bałtyckimi, gdyż często występują one z Wilnem jako jeden blok. Dużą szansą dla Polski jest postępująca od Euromajdanu wyraźna poprawa relacji rumuńsko-ukraińskich. Z drugiej strony, nawet w przypadku różnicy stanowisk między Polską a niektórymi krajami UE ws. Rosji, możliwa jest zgodna z polską racją stanu polityka tych państw w kwestii Ukrainy, przede wszystkim ze względu na presję głównego nurtu unijnego (Niemiec). Częściowa dywersyfikacja bilansu energetycznego Ukrainy nie byłaby możliwa bez dostaw gazu z Węgier i Słowacji.

Pomimo tych wyzwań, Polska w ostatnich latach odniosła istotne sukcesy w polityce wschodniej na arenie unijnej. Najważniejszym z nich było opracowanie wspólnie ze Szwecją, a następnie uzyskanie poparcia całej UE dla Partnerstwa Wschodniego (PW), będącego po rozszerzeniu zdecydowanie najbardziej ambitnym instrumentem polityki zagranicznej UE. W ramach Partnerstwa udało się doprowadzić do podpisania rozbudowanych umów stowarzyszeniowych oraz pogłębianych i kompleksowych umów o strefie wolnego handlu (DCFTA)

z Gruzją, Mołdawią i Ukrainą, zniesienia wiz dla Mołdawii i wyraźnego przybliżenia tej perspektywy dla Gruzji i Ukrainy. Najlepszym dowodem pokazującym siłę oddziaływania Partnerstwa Wschodniego była rewolucja godności na Ukrainie, którą bezpośrednio wywołało odłożenie przez prezydenta Janukowycza podpisania umowy stowarzyszeniowej z UE. Także zdecydowana opozycja Rosji wobec PW potwierdza, że jest ono istotnym narzędziem unijnym wpływającym na wschodnie sąsiedztwo. Z drugiej strony, PW potrzebuje obecnie zasadniczego udoskonalenia, ponieważ zaczyna tracić dotychczasową moc oddziaływania. Kryzys PW jaskrawo pokazują enigmatyczne konkluzje szczytu w Rydze (w porównaniu z poprzednimi szczytami brak wizji dalszego rozwoju PW, ani słowa o Euromajdanie oraz nazwanie rosyjskiej agresji eufemistycznym i absurdalnym określeniem „czyny przeciw Ukrainie”, bez imiennego wskazania agresora) oraz podjęta pod presją Rosji decyzja o zawieszeniu wprowadzenia w życie DCFTA z Ukrainą do 1 stycznia 2016 r. Ta ostatnia decyzja może stanowić groźny precedens użyty przez Kreml wobec innych państw PW. Wprowadzenie PW na wyższy poziom jest jednak bardzo trudne, gdyż wymagałoby uznania przez UE, że Gruzja, Mołdawia i Ukraina, po spełnieniu określonych kryteriów, mogą uzyskać status potencjalnych kandydatów, jak kraje Bałkanów Zachodnich. Gotowość UE na podjęcie takiej decyzji jest bardzo ograniczona, co *implicite* oznacza uznanie tych krajów PW za strefę buforową między Unią i Rosją, lub w najgorszym przypadku – za rosyjską strefę wpływów. Zmiana tej sytuacji geopolitycznej będzie możliwa jedynie w przypadku sukcesu modernizacji i demokratyzacji Ukrainy, która wówczas może zmusić UE, składając wniosek o status kandydata (wbrew stanowisku wielu członków UE), do korekty stanowiska. Dlatego tak ważne jest zdecydowane większe niż dotychczas zaangażowanie Polski w proces budowy nowoczesnej i demokratycznej Ukrainy.

Problemem jest także odejście niemal na samym początku Partnerstwa Wschodniego od swoich pierwotnych źródeł. Gdy w Polsce rodziła się koncepcja PW, początkowo zakładano, że pierwszoplanową rolę będą odgrywały nierządowe instytucje z UE i krajów Europy Wschodniej (fundacje, stowarzyszenia, think tanki, związki zawodowe, wspólnoty wyznaniowe, uniwersytety, samorządy lokalne, mass media itd.). Miał nastąpić jak najszerzy *twinning* między społeczeństwami unijnymi i krajów PW, a w efekcie oddolna i bardzo szeroka transformacja tych ostatnich, oznaczająca ich europeizację poprzez „zarażenie” ich wartościami zachodnimi. Ta strategia opierała się na słusznym – klasycznie unijnym – założeniu, że w budowie wspólnej Europy nie chodzi o przyjęcie biurokratycznych standardów, ale budowę europejskich społeczeństw połączonych wspólnotą wartości. Na przekór temu, zdecydowanie najważniejszymi aktorami

w ramach PW stały się rządy i proces biurokratyczny (negocjacje). Powołano platformę organizacji pozarządowych, lecz jej znaczenie w ramach struktur PW jest bezdyskusyjnie drugoplanowe.

Rosyjska agresja na Ukrainę potwierdziła, że sojusz z **USA** w ramach NATO – przy wszystkich polskich rozczarowaniach zasadnych i niezasadnych – jest fundamentem bezpieczeństwa Polski. W ostatnich latach zaangażowanie USA w Europie, w tym szczególnie w jej wschodniej części, znacznie się zmniejszyło. Towarzyszyła jej także polityka resetu wobec Rosji. Ta tendencja była związana z rosnącym znaczeniem Dalekiego Wschodu w polityce zagranicznej USA oraz poważnymi wyzwaniami dla bezpieczeństwa amerykańskiego pochodzącymi z Bliskiego Wschodu, oraz generalnej ostrożności polityki zagranicznej prezydenta Obamy. Wojna na Ukrainie doprowadziła do bardzo wyraźnego pogorszenia relacji USA z Rosją, jednak nie wywołała tak asertywnej reakcji Waszyngtonu jakby oczekiwała Warszawa (brak udziału w formacie normandzkim oraz sankcji przeciw Rosji podobnych do tych nałożonych na Iran, akceptacja niemieckiego stanowiska ws. stałych baz NATO w Europie Środkowej). W Polsce istnieją nieuzasadnione w bardzo dużym stopniu obawy, że USA mogą „sprzedać” Europę Wschodnią w zamian za rosyjskie wsparcie na Bliskim Wschodzie. Polska polityka zagraniczna (oba ośrodki władzy) nie dopracowała się własnej strategii, która odpowiedziałaby na istnienie naczyń połączonych, czyli ścisłego związku między rosnącym zaangażowaniem Rosji na Bliskim Wschodzie i sojuszem Moskwy z Chinami a jej agresywną polityką na obszarze poradzieckim.

Zaangażowanie Polski na **Bliskim Wschodzie** (poza gospodarką) jest bardzo ograniczone, czego symbolami są zawieszenie działalności ambasady w Bagdadzie w 2014 r., minimalna pomoc rozwojowa i wojskowa. Czasami można odnieść wrażenie, że polska polityka wobec Bliskiego Wschodu sprowadza się do potępienia prześladowań chrześcijan przez tzw. Państwo Islamskie (choć zdecydowana większość jego ofiar to muzułmanie) i bardzo ogólnego słownego poparcia dla walki z nim, bez konkretnego stanowiska w innych bardzo istotnych kwestiach regionalnych (np. al-Asad, Kurdowie, Iran).

W stosunkach z **Chinami** polska polityka zagraniczna w bardzo dużym stopniu uległa ekonomizacji (strategia *Go China*). Trudno mówić o jakiejś reakcji Polski na wyraźne przyzwolenie Pekinu dla agresywnej polityki Rosji w Europie Wschodniej. W efekcie, z perspektywy USA trudno uznać Polskę za kraj, który ma coś wartościowego do zaproponowania w szerszym kontekście wielkiej gry toczonej się w Eurazji, której integralną częścią jest obszar poradziecki.

Związki ekonomiczne ze Wschodem

Na poziomie programów promocyjnych i deklaracji politycznych Wschód jest traktowany jako kierunek strategiczny dla polskiej ekspansji gospodarczej poza UE. Jego znaczenie dla Polski nigdy nie było kluczowe, co więcej – w ostatnich latach znacznie osłabło ze względu na kryzys ekonomiczny na Wschodzie. Nawet przed kryzysem w żadnym kraju poradzieckim udział Polski w bilansie handlowym nie był bardzo istotny (powyżej 5%), a udział wszystkich krajów poradzieckich w polskim bilansie handlowym nie przekraczał 15%, w tym w polskim eksporcie wynosił ok. 10%. Nieznaczna część polskich inwestycji zagranicznych trafiła do krajów byłego ZSRR i w jeszcze mniejszym stopniu Polska przyciągnęła inwestycje z tych krajów. (Ograniczona obecność kapitału rosyjskiego w Polsce jest związana z uzasadnionymi obawami władz polskich przed możliwym negatywnym wpływem inwestycji z Rosji na bezpieczeństwo Polski, szczególnie w sektorze energetycznym czy chemicznym.) W żadnym kraju poradzieckim polskie inwestycje bezpośrednie nie stanowią istotnej części w bilansie inwestycyjnym¹², Polska nie odgrywa również ważnej roli jako kierunek imigracji zarobkowej (prócz Ukrainy, na poziomie regionalnym). Nasz kraj jest jednak ważnym partnerem w sektorach turystycznych Białorusi, Rosji i Ukrainy, choć nie jest to dla tych państw kluczowa gałąź gospodarki. Biorąc pod uwagę rozmiary gospodarek poradzieckich oraz uznanie tego obszaru za strategiczny kierunek dla polskich firm, związki handlowe i ekonomiczne z krajami byłego ZSRR są poniżej potencjału Polski. Tę sytuację należy tłumaczyć trudnymi warunkami do prowadzenia biznesu w zdecydowanej większości krajów regionu, ale także ograniczoną skutecznością polskich instytucji promocji handlu i inwestycji zagranicą, których efektywność jest szczególnie ważna na wymagających rynkach wschodnich.

Promocją Polski zajmuje się wiele instytucji, m.in. MSZ (wydziały ekonomiczne), Ministerstwo Gospodarki (wydziały promocji inwestycji i handlu), Polska Agencja Informacji i Inwestycji Zagranicznych oraz Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości. Nierzadko zamiast między sobą współpracować, instytucje te konkurują ze sobą z uwagi na pokrywające się kompetencje. Ich działania ma koordynować Rada Promocji Polski, jednak spotyka się ona jedynie kilka razy do roku i zajmuje się relacjami gospodarczymi na poziomie ogólnoswiatowym. Kolejnym problemem jest niedoinwestowanie i niedobór kadr odpowiedzialnych za sprawy ekonomiczne na placówkach zagranicznych. Pomimo licznych raportów krytykujących ograniczoną efektywność tego systemu, funkcjonuje on od wielu lat.

Obszar poradziecki zajmował do niedawna kluczowe miejsce w ramach promocji polskiej polityki zagranicznej na świecie. Na świecie działa 49 wydziałów promocji handlu i inwestycji podlegających Ministerstwu Gospodarki, w tym 7 na Wschodzie (3 w Rosji, po jednym w Białorusi, Kazachstanie, Ukrainie i Uzbekistanie)¹³. W latach 2013–2014, w ramach programu „Made in Poland” realizowanego w ramach projektu systemowego „Promocja polskiej gospodarki na rynkach międzynarodowych”, polska gospodarka była promowana w pięciu krajach świata, w tym dwóch z obszaru poradzieckiego (Rosja, Ukraina)¹⁴. Co charakterystyczne, w 2015 r. oba kraje usunięto z tej listy. W 2012 r. Kazachstan trafił na listę pięciu, a następnie siedmiu perspektywicznych rynków pozaeuropejskich. Pod koniec 2014 r. Polska zainaugurowała półroczny program promocji „Made in Poland. Aktywizacja eksportu na wybranych rynkach”, którego założeniem była promocja polskiej gospodarki zagranicą w związku z negatywnymi tendencjami w polskim eksporcie do Rosji i Ukrainy. Były to przede wszystkim rynki azjatyckie (7 państw). Wśród nich znalazły się dwa kraje poradzieckie: Azerbejdżan i Turkmenistan.

Na obszarze byłego ZSRR Polska jest ważnym partnerem ekonomicznym dla Ukrainy oraz ma pewne znaczenie dla Białorusi, Mołdawii¹⁵ i Rosji (handel). Globalny kryzys w 2009 r. doprowadził do zdecydowanego zmniejszenia się wymiany handlowej Polski z krajami byłego ZSRR. Do dzisiaj – w odróżnieniu od handlu Polski z wieloma innymi państwami – nie udało się jej powrócić do poziomu sprzed kryzysu. Na przykład wartość obrotów handlowych między Polską a Ukrainą oraz Rosją, najważniejszymi partnerami na Wschodzie, będzie w 2015 r. co najmniej dwa razy mniejsza niż w 2008 r. W porównaniu z zeszłym rokiem spadły one w przypadku Rosji o ponad 40%, zaś Ukrainy około 35%. Kryzys ekonomiczny w krajach byłego ZSRR spowodował, że także znaczenie tych rynków w ramach polskiego bilansu handlowego bardzo się zmniejszyło¹⁶. Kiepskie prognozy ekonomiczne Rosji i Ukrainy wskazują, że rok 2016 nie przyniesie

znaczącej poprawy. Ten trend oznacza, że rynki wschodnie dla polskiej gospodarki mogą na dłużej stracić istotniejsze znaczenie. Spadek wymiany handlowej oznacza także znaczące zmniejszenie udziału Polski w bilansie handlowym zdecydowanej większości krajów byłego ZSRR.

Z oczywistych względów Rosja („rozmiar ma znaczenie”) jest dla Polski najważniejszym partnerem ekonomicznym na Wschodzie. Co więcej, szczególnie przed obecnym kryzysem Polska – o czym czasami się zapomina – była jednym z najważniejszych partnerów handlowych Rosji, szczególnie wśród krajów UE (4. miejsce)¹⁷. W 2008 r. udział Polski w bilansie handlowym Rosji dochodził do 4%, zaś w pierwszej połowie 2015 r. wyniósł 2,7%¹⁸. Polski handel oraz inwestycje bezpośrednie w Rosji mają bardzo skoncentrowany charakter. Olbrzymia większość handlu i inwestycji przypada na Moskwę i jej okolice, Petersburg i jego okolice oraz obwód Kaliningradzki. Chociaż, według rankingu Banku Światowego *Easy of doing business*, nie są to regiony stwarzające najlepsze warunki do prowadzenia biznesu w Rosji.

W porównaniu z Rosją znaczenie Ukrainy proporcjonalnie do rozmiarów gospodarki dla Polski nie jest dużo mniejsze (zbliżony poziom inwestycji polskich, eksport polski na Ukrainę stanowiący ponad połowę eksportu do Rosji, silniejsze związki w innych wymiarach – siła robocza i turystyka). Polska posiada także na obszarze poradzieckim największe wpływy w wymiarze ekonomicznym na Ukrainie. W okresie kryzysu można nawet paradoksalnie mówić o wzmocnieniu pozycji Polski w porównaniu z innymi krajami, co wynika z mniejszego odpływu polskiego kapitału, wolniejszego spadku wymiany handlowej i rosnących więzi turystycznych i migracji zarobkowej¹⁹. Polska umocniła się na pozycji czwartego najważniejszego partnera handlowego Ukrainy (udział 5,5% w pierwszym półroczu 2015 r.), zmniejszając znacząco dystans do wyprzedzających nas Niemiec i Rosji²⁰. Nasz kraj jest dość ważnym inwestorem na Ukrainie, zwłaszcza że znaczną część inwestycji cypryjskich stanowi reinwestowany kapitał ukraiński, natomiast część polskich inwestycji trafia do Ukrainy poprzez Cypr. Oficjalnie bezpośrednie inwestycje polskie stanowią niespełna 2% wszystkich inwestycji tego rodzaju nad Dnieprem. Ich rzeczywisty udział jest znacząco większy²¹.

Warunki dla prowadzenia działalności gospodarczej na Ukrainie od momentu uzyskania przez nią niepodległości były bardzo trudne. Pomimo tego niektóre kraje nietraktujące priorytetowo Ukrainy (np. Austria, Węgry) zainwestowały w liczbach bezwzględnych lub proporcjonalnie znacznie więcej niż Polska²². W ostatnich latach Polska stała się najważniejszym kierunkiem zagranicznych wyjazdów zarobkowych Ukraińców. W 2014 r. blisko 375 tys. Ukraińców pracowało w Polsce na podstawie oświadczenia pracodawcy o zamiarze powierze-

nia pracy osobie z zagranicy, oprócz tego niemal 30 tys. otrzymało pozwolenie na pracę. Liczba Ukraińców, którym wydano oświadczenia, wzrosła o ponad 70%, zaś pozwolenie na pracę o 30%. Niektóre szacunki mówią o 50-procentowym wzroście liczby pracowników ukraińskich w 2015 r. w porównaniu z rokiem 2014. Co więcej, rzeczywista liczba Ukraińców pracujących w Polsce jest znacznie większa niż podają oficjalne statystyki. Duża część z nich pracuje w szarej strefie. Polscy turyści są także jednym z najważniejszych źródeł zysków Ukrainy pochodzących z turystyki.

Białoruś zajmuje trzecie miejsce po Rosji i Ukrainie na liście partnerów ekonomicznych Polski na Wschodzie. Relacje ekonomiczne między Polską a Białorusią są znacząco poniżej potencjału, przede wszystkim ze względu na wspomniane wyżej napięcia polityczne. Kryzys ekonomiczny spowodował, że wartość wymiany polsko-białoruskiej w 2015 r. będzie znacznie niższa niż była przed globalnym kryzysem w 2008 r. W pierwszej połowie 2015 r. udział Polski w bilansie handlowym Białorusi wynosił nieco powyżej 3%, gdy w 2008 r. liczył ponad 4%. Polskie inwestycje na Białorusi są ograniczone, szczególnie w porównaniu z republikami bałtyckimi²³.

W przypadku krajów Kaukazu Południowego i Azji Centralnej jedynym państwem, z którym Polska ma nieco bardziej rozwinięte relacje ekonomiczne, jest Kazachstan. W 2012 r. był on jednym z najważniejszych kierunków eksportu polskiego poza Europą (5. miejsce). Niestety, polski eksport do Kazachstanu od 2013 r. systematycznie spada, pomimo traktowania go przez Polskę jako jednego z siedmiu perspektywicznych rynków. W ostatnich latach zdecydowanie wzrosło jego znaczenie w polskim imporcie. Według polskich statystyk tylko w 2014 r. polski import z Kazachstanu zwiększył się blisko trzykrotnie. W efekcie Kazachstan spośród krajów pozaeuropejskich uplasował się na 5. miejscu w ramach polskiego importu²⁴. W ostatnich latach udział Polski w bilansie handlowym Kazachstanu przekraczał 1,5%, co dawało Polsce 8. miejsce na liście unijnych partnerów handlowych Kazachstanu (jednak wyraźnie za Rumunią). Pomiędzy Polską a Kazachstanem istnieje na ograniczoną skalę współpraca inwestycyjna²⁵. Dla pozostałych krajów Kaukazu Południowego i Azji Centralnej znaczenie Polski jako partnera ekonomicznego jest bardzo ograniczone.

Polska „miękką siłą” na Wschodzie

Obszar poradziecki odgrywa kluczową rolę jako region oddziaływania polskiej „miękkiej siły”. Jej największymi atutami są sympatia lub co najmniej brak niechęci do Polaków wszystkich narodów byłego ZSRR, oprócz Rosjan (od czasu Euromajdanu), liczna społeczność studencka z Ukrainy i Białorusi, rozbudowana sieć instytucji promujących polską kulturę oraz intensywne kontakty międzyludzkie z niektórymi społeczeństwami dzięki przyjaznej i efektywnej polityce wizowej Polski. Przejawem znaczenia Wschodu w ramach polskiej miękkiej siły jest fakt, że w roku akademickim 2013/2014 lektoraty języka polskiego działały na 103 uniwersytetach zagranicznych, w tym 50 uniwersytetach na Wschodzie²⁶. Na świecie funkcjonują także 24 instytuty polskie, z tego 4 w krajach byłego ZSRR (2 w Rosji, po jednym na Białorusi i Ukrainie).

Największym atutem polskiej miękkiej siły jest przyjazna i sprawna polityka wizowa wobec krajów wschodnich. Polska jest dla Ukraińców i Białorusinów najważniejszym kierunkiem wyjazdów do UE oraz jednym z najważniejszych dla Rosjan. Liczba wizyt w Polsce Białorusinów i Ukraińców wzrosła zdecydowanie od 2008 r. (mniej więcej dwukrotnie w porównaniu z 2013 r.). Ten skok wynika z faktu, że Polska wydaje w UE zdecydowanie najwięcej wiz obywatelom Ukrainy i Białorusi. Warszawa obniżyła znacząco opłaty wizowe, zwiększyła liczbę polskich placówek konsularnych oraz stworzyła strefę małego ruchu przygranicznego z Ukrainą²⁷. Liczba przyjazdów z Rosji do Polski wzrosła niemal dwukrotnie pomiędzy 2011 i 2013 r. po wprowadzeniu umowy o małym ruchu granicznym z Kaliningradem. Od 2014 r. jednak liczba przyjazdów obywateli rosyjskich odwiedzających Polskę zdecydowanie się zmniejszyła²⁸. Na mniejszą skalę podobny trend można zaobserwować w 2015 r. w przypadku Białorusinów. Natomiast

liczba Ukraińców odwiedzających Polskę zdecydowanie wzrosła w latach 2014–2015. W efekcie, w 2014 r. Polska, wyprzedzając Rosję, stała się zdecydowanie najważniejszym kierunkiem wyjazdów zagranicznych dla Ukraińców (blisko 35% wszystkich wyjazdów zagranicznych Ukraińców w zeszłym roku). Z drugiej strony, obywatele polscy stanowią jedną z najliczniejszych grup obcokrajowców odwiedzających kraje byłego ZSRR, szczególnie Rosję, Ukrainę i Białorus²⁹. Co więcej, stanowią najliczniejszą grupę wśród obywateli unijnych jeżdżących na Wschód, szczególnie do Rosji i na Ukrainę.

Kolejnym filarem miękkiej siły Polski na Wschodzie są studenci z krajów poradzieckich. Polska posiada bardzo duże znaczenie jako kierunek wyjazdu na studia zagraniczne dla studentów ukraińskich oraz w mniejszym stopniu studentów białoruskich. W roku akademickim 2014/2015 studiowało w Polsce ponad 23 tys. studentów z Ukrainy. Stanowią oni ponad połowę wszystkich studentów zagranicznych w Polsce. Od 2010 r. ich liczba wzrosła blisko pięciokrotnie (w tym w porównaniu z rokiem akademickim 2013/2014 o 40%). Polska stała się najważniejszym kierunkiem wyjazdów na studia studentów ukraińskich. Studenci z Białorusi stanowią po Ukraińcach najliczniejszą grupę studentów z zagranicy studiujących w Polsce (ponad 4 tys.). Od 2010 r. ich liczba wzrosła o półtora raza. Jednak zdecydowanie częściej Białorusini wyjeżdżają na studia do Rosji niż do Polski i ich liczba na polskich uniwersytetach jest proporcjonalnie znacząco mniejsza niż Ukraińców. Co więcej, bardziej niż wśród Ukraińców są wśród nich nadreprezentowane osoby polskiego pochodzenia. W przypadku pozostałych krajów byłego ZSRR rola Polski jako atrakcyjnego kierunku wyjazdowego jest ograniczona. W roku akademickim 2014/2015 na polskich uniwersytetach studiowało około 2,5 tys. studentów z tych krajów³⁰. Na Wschodzie nie funkcjonują żadne polskie prywatne uczelnie wyższe. Piętą Achillesową polskiej miękkiej siły jest ograniczona pomoc rozwojowa. Pomimo rewolucji godności i wojny na Ukrainie, w 2014 r. cała polska pomoc rozwojowa zmniejszyła się z – i tak żenująco niskiego – poziomu 0,1% PKB do 0,08% PKB³¹. Niedofinansowanie polskiej miękkiej siły jaskrawo pokazuje fakt, że Instytut Adama Mickiewicza dysponuje budżetem około 40 razy mniejszym niż Instytut Goethego. Co więcej, niemal 70% polskiej pomocy rozwojowej trafia do budżetu unijnego, natomiast w latach 2004–2013 zaledwie 0,02% (!) – wielokrotnie mniej niż procentowy udział Polski w budżecie UE – grantów Komisji Europejskiej na realizację działań w zakresie pomocy rozwojowej przypadło w udziale polskim organizacjom i instytucjom. Teoretycznie kraje PW są priorytetowymi kierunkami dla dwustronnej polskiej pomocy rozwojowej, jednak w 2013 r. Angola – jeden z najbogatszych krajów Afryki – otrzymała więcej polskiej dwustronnej pomocy rozwojowej niż

wszystkie kraje PW razem wzięte. W 2014 r. polska pomoc rozwojowa dla Ukrainy została zdecydowanie powiększona, ale nadal pozostaje na niskim poziomie. W styczniu 2015 r. Polska podpisała umowę kredytową z Ukrainą na korzystnych warunkach na 10 lat, z której będą też mogli korzystać polscy biznesmeni, na kwotę 100 mln euro. Dla porównania: po rewolucji w Egipcie Turcja, biedniejsza od Polski, przekazała Kairovi miliard USD pomocy, zaś kolejny miliard nie trafił do Egiptu ze względu na zamach stanu. Biorąc pod uwagę potrzeby Ukrainy i pomoc innych państw, wsparcie Polski wypada raczej słabo. Problemy z pomocą rozwojową skierowaną na Ukrainę jedynie częściowo można wytłumaczyć ograniczonym potencjałem instytucji ukraińskich w realizacji wspólnych projektów. Pomocą rozwojową może być np. wsparcie finansowe ukraińskich rezerw walutowych dla ratowania jej gospodarki, pomoc humanitarna³² oraz nakłady przeznaczone na wzmocnienie społeczeństwa ukraińskiego, którego presja, razem z naciskiem zewnętrznym, jest główną siłą zamachową reform ukraińskich. W efekcie, Polska na obszarze poradzieckim jedynie w przypadku Białorusi odgrywa istotną rolę wśród donorów pomocy rozwojowej³³.

Polskie społeczeństwo i Wschód

Poważnym wyzwaniem dla prowadzenia skutecznej polityki wschodniej przez Polskę jest polskie społeczeństwo, które postrzega Wschód przede wszystkim jako zagrożenie i nie popiera zdecydowanego zaangażowania Polski w sprawy wschodnie. Kolejnym problemem jest niewystarczająca wiedza na temat narodów byłego ZSRR sprzyjająca obojętności albo strachowi, oraz zaszłości historyczne wywołujące niechęć wobec wschodnich sąsiadów. Stosunek Polaków do zachodnich i południowych sąsiadów (Niemców, Czechów, Słowaków) jest wyraźnie lepszy niż do wschodnich. Euromajdan nie poprawił znacząco stosunku Polaków do Ukraińców. Jest on znacząco gorszy niż stosunek tych ostatnich do Polaków. Istotna część obywateli polskich deklaruje niechęć wobec Ukraińców, jedynie mniejszość darzy ich sympatią³⁴. Poczucie dystansu sporej grupy Polaków wobec Ukraińców potwierdza także fakt, że blisko 40% obywateli polskich jest przeciwna przyjmowaniu Ukraińców jako uchodźców („za” jest 50%)³⁵. Niechęć i obojętność wielu Polaków wobec Ukraińców należy wiązać z poczuciem wyższości oraz zaszłościami historycznymi.

Agresywna polityka Rosji w Europie Wschodniej spowodowała wyraźny wzrost niechęci Polaków do Rosjan³⁶. Ta niechęć nie ma charakteru „genetycznego”, gdyż ocieplenie relacji rosyjsko-polskich po 2007 r. wywołało spadek antypatii wobec Rosjan z ponad 60% do ponad 30% (2010 r.). Z drugiej strony, znaczna część Polaków, nie zwracając uwagi na charakter relacji polsko-rosyjskich, czuje antypatię do Rosjan, która opiera się na negatywnych stereotypach (azjatycka despcja i „dzicz”) i poczuciu wyższości cywilizacyjnej.

Polacy odczuwają przede wszystkim obojętność wobec Białorusinów i Gruzinów³⁷. Ci pierwsi mają do Polaków raczej pozytywny stosunek, z kolei ci drudzy

czują do Polaków bardzo dużą sympatię. Raczej obojętny stosunek Polaków należy tłumaczyć słabą znajomością Białorusinów i Gruzinów. Szczególnie przypadek białoruski (ważny sąsiad, bogata i skomplikowana wspólna historia) jest zaskakujący.

Kolejnym wyzwaniem w wymiarze społecznym dla polskiej polityki wobec Wschodu jest rosnący negatywny stosunek Polaków do muzułmanów, którzy są przeważnie postrzegani – jak pokazują badania opinii publicznej – jako homogeniczna wspólnota stanowiąca bardzo poważne zagrożenie dla Europy. W 2015 r. ten stereotyp umocnił się znacząco w okresie kryzysu imigracyjnego. Taka percepcja muzułmanów może utrudnić, jak pokazują negatywne reakcje wobec przyjazdu niewielkiej grupy uchodźców tatarskich z Krymu, rozwój na większą skalę relacji z krajami i narodami muzułmańskimi mieszkającymi na obszarze byłego ZSRR.

Polskie społeczeństwo nie daje także przyzwolenia na bardziej asertywną politykę na Wschodzie. Jest to szerszy trend świadczący o pogłębiającej się jego introwertyczności i izolacjonizmie. Wyrazem tego jest radykalnie mniejsza niż w wielu krajach UE (w tym w Europie Środkowej) i wciąż kurcząca się obecność w polskich mediach tematyki międzynarodowej, szczególnie dotyczącej polityki zagranicznej własnego kraju. W badaniach przeprowadzonych w tym roku większość Polaków poparła wsparcie przez Polskę demokratyzacji i modernizacji Ukrainy, jednak wyłącznie wspólnie z innymi krajami UE (ponad 55%). Znacząca i rosnąca mniejszość sprzeciwiła się jakimkolwiek zaangażowaniu Polski (około 1/3 badanych). Bardzo nieznaczna część jedynie 5% zadeklarowało poparcie dla samodzielnego wsparcia przez Polskę Ukrainy. Według badań opinii publicznej zdecydowana większość Polaków jest przeciwna udzielaniu pomocy wojskowej Ukrainie przez Polskę w formie dwustronnej. Polskie społeczeństwo nie jest gotowe do nieco większych nakładów finansowych na rzecz polityki wschodniej. Ponad 40% Polaków uznało pożyczkę przyznaną Ukrainie przez Polskę w styczniu 2015 r. za zbyt dużą (pożyczka na 100 mln euro na 10 lat, które będą także dostępne dla polskich biznesmenów), ponad 20% było jej zdecydowanie przeciwnych, natomiast jedynie 5% zadeklarowało, że powinna ona być większa.

Wschód w polskiej pamięci historycznej

Z perspektywy pozycji Polski na Wschodzie kluczową kwestią jest refleksja nad spuścizną historyczną polskich relacji ze Wschodem i jego miejscem w polskiej polskiej pamięci historycznej. Dotyka ona fundamentalnego zagadnienia tożsamości polskiej, mającej wręcz metafizyczny wymiar dla jej definicji. Wschód odgrywa w polskiej tożsamości niezwykle ważną i złożoną rolę kluczowego punktu odniesienia – Polska jest w autostereotypie pomostem lub przedmurzem wobec Wschodu w zależności od kontekstu, ale czasami równocześnie jednym i drugim (przyciągające się i odpychające archetypy, będące swoimi zaprzeczeniami, a jednocześnie *alter ego*), nie będąc w pełni żadnym z nich. Choć bez tych archetypów nie da się zrozumieć polskości, wydaje się, że ta neurotyczna, często nieuświadomiona sytuacja jest źródłem napięć wewnętrznych (frustracja, ale także kreatywność) definiujących polskość.

Kolejnym bardzo ważnym fenomenem związanym z obecnością Wschodu w polskiej pamięci historycznej jest konflikt pamięci, dotyczący przede wszystkim polskich relacji z Rosją i Ukrainą. W przypadku sporów historycznych z Rosją sytuacja jest relatywnie prosta ze względu na zdecydowanie asymetryczne doświadczenie krzywdy po stronie polskiej. Rosja prowadzi planową kampanię fałszowania historii (m.in. oskarżenie Polski o współodpowiedzialność za wybuch II wojny, przedstawienie agresji sowieckiej 17 września jako działań obronnych, interpretacja zbrodni katyńskiej jako odwetu za rzekome ludobójstwo dokonane przez Polskę na jeńcach bolszewickich w 1920 r.)³⁸. Z drugiej strony, wśród części polskich historyków i publicystów oraz w ramach polskiego społeczeństwa funkcjonują też pewne negatywne stereotypy na temat Rosji (m.in. azjatycka mongolska despotcja, od białego do czerwonego caratu – niedostrze-

ganie istotnych różnic między carską i bolszewicką Rosją, taka sama odpowiedzialność za II wojnę światową Hitlera i Stalina, zrównanie PRL i represji sowieckich z czasów II wojny z okupacją niemiecką, porównania Putina do Hitlera czy Stalina). Dialog historyczny z publicznymi instytucjami rosyjskimi jest obecnie bezproduktywny ze względu na nacjonalistyczną politykę historyczną reżimu rosyjskiego i jego duże poparcie wśród elit intelektualnych. Możliwy jest natomiast dialog ze środowiskami niezależnymi, które jednak mają bardzo ograniczone wpływy w samej Rosji.

Polsko-ukraiński dialog historyczny jest znacznie trudniejszy, gdyż relacje między obu narodami były zdecydowanie bardziej skomplikowane (koegzystencja i konfrontacja). Można wręcz powiedzieć, że z żadnym sąsiednim narodem Polacy nie mają tak poplątanych, sprzecznych wewnętrznie relacji historycznych jak z Ukraincami. Dziedzictwo historyczne relacji polsko-ukraińskich jest tak złożone, że niezwykle trudno znaleźć złoty środek w narracji historycznej między opisem doświadczenia konfrontacji i koegzystencji. Podważenie pewnych autostereotypów i stereotypów na temat sąsiada jest niemożliwe bez wspólnych działań obu stron. Podstawowym problemem jest głęboko zakorzenione w obu narodach poczucie krzywdy i bycia ofiarą drugiej strony, podczas gdy rachunek krzywd historycznych jest w miarę wyrównany. W przypadku polskim to poczucie jest ściśle związane ze zbrodnią wołyńską, która stała się najważniejszym skojarzeniem przeciętnego Polaka z Ukrainą. W efekcie bardzo złożone historyczne relacje polsko-ukraińskie zostały przysłonięte przez tę kwestię. Zbrodnia wołyńska jest znacznie bardziej znana niż większe ludobójstwo dokonane na Polakach, np. akcja polska w ZSRR w latach 1937–1938. Kwestia zbrodni wołyńskiej wpisuje się w szersze zjawisko bardzo popularnego obrazu Polaków jako najważniejszych (więcej cierpień niż Żydzi) i wyłącznie niewinnych ofiar. Skupienie na II wojnie światowej utrudnia bardziej krytyczne spojrzenie na całość relacji polsko-ukraińskich. Poważnym problemem jest słaba świadomość w Polsce ogromnych cierpień Ukraińców podczas II wojny oraz w okresie stalinowskim, znacząco mniejsza niż w przypadku wiedzy o cierpieniach Niemców i Rosjan³⁹. Temu autowizerunkowi ofiar towarzyszy coraz silniejsza idealizacja Kresów Wschodnich. Jej klarownym przejawem jest duża liczba nostalgicznych i sentymentalnych publikacji poświęconych tym terenom. Znacznie rzadsze niż w latach 90. XX w. są publikacje próbujące podważyć mit Kresów. Ten trend przekłada się na emocjonalny – często niepoparty głębszą wiedzą oraz refleksją – stosunek społeczeństwa polskiego do Kresów⁴⁰. W efekcie mamy pogłębiający się trend do postrzegania relacji historycznych Polski z Ukraincami na zasadzie polskiej misji cywilizacyjnej na Wschodzie. Pojawia się on także w narracji historycznej pol-

skiej dyplomacji⁴¹. Ten sposób myślenia zmniejsza po stronie polskiej zdolność dostrzeżenia elementów kolonialnych polskiej obecności na Wschodzie⁴², osłabia wrażliwość na punkt widzenia historiografii ukraińskiej w tej kwestii, oraz nie pozwala dostrzec synkretyzmu polsko-ukraińskiego i oddziaływania ukraińskiego dziedzictwa kulturowego na Polskę (sarmatyzm – oddziaływanie Orientu na kulturę polską poprzez Kozaków; ukraińska kultura ludowa i kozacka; prawosławie; sztuka; potężne ruskie rody magnackie i ich wpływ na system polityczny; oddziaływanie tradycji Rusi Kijowskiej na Wielkie Księstwo Litewskie i w efekcie na Rzeczpospolitą). Wydaje się także, że zbyt rzadko w polskiej historiografii podejmowane są próby podważenia stereotypowego wizerunku Ukraińców w polskiej pamięci historycznej (np. utożsamienie ukraińskości od XVIII w. z niewolnymi chłopami, nie doceniając wielkiego znaczenia „wolnych” ludzi – Kozaków, duchowieństwa, drobnej szlachty, mieszczaństwa, niepańszczyźnianego chłopstwa; Ukraina między Polską a Rosją i ograniczona wiedza o bardzo interesujących związkach Ukraińców z innymi niż Polacy i Rosjanie narodami).

Dialog z ukraińską historiografią ws. zbrodni wołyńskiej jest bardzo trudny, ponieważ zdecydowana większość ukraińskich historyków zaniża liczbę ofiar polskich, jednocześnie zawyżając liczbę ukraińskich, oraz nie jest gotowa uznać, że wobec niektórych zbrodni UPA zasadne jest użycie terminu „ludobójstwo”. Co więcej, część ukraińskich historyków twierdzi, że liczba ofiar ukraińskich jest zbliżona lub nawet większa od liczby ofiar po stronie polskiej. Przecistawiając się tej relatywizacji i negacji, polska historiografia ogranicza się do sporów między środowiskami kresowymi i nacjonalistycznymi a głównym nurtem historiografii. W ramach tego ostatniego wykształcił się pewnego rodzaju konsensus, który nie podlega większej dyskusji. Natomiast uznając niektóre zbrodnie popełnione na Polakach przez UPA za ludobójstwo oraz znacznie większą liczbę ofiar po stronie polskiej niż ukraińskiej, można mieć uzasadnione i poważne zastrzeżenia m.in. do zakresu stosowania pojęcia ludobójstwa wobec wszystkich zbrodni UPA oraz zasadności porównań zbrodni wołyńskiej do innych ludobójstw (Holocaust, Rwanda, ludobójstwo na Ormianach, ludobójstwo popełnione przez chorwackich ustaszy na Serbach podczas II wojny światowej)⁴³, tłumaczenia polskich zbrodni niemal wyłącznie jako odwetu i prewencji, niewystarczającego uwzględnienia roli czynników społeczno-ekonomicznych, arbitralnego przyjęcia roku 1918 jako cezury w opisie konfliktu polsko-ukraińskiego, szacowanej liczby ofiar po obu stronach⁴⁴ oraz dominacja obrazu OUN i UPA nieuwzględniającego elementów niepasujących do stereotypu (totalitarni faszyci i kolaboranci)⁴⁵.

Agresja rosyjska i kryzys ekonomiczny Ukrainy powodują, że pojawiła się w Polsce pokusa, aby przycisnąć Ukraińców do ściany w kwestiach historycz-

nych. Na konferencji programowej PiS „Myśląc Polska” zaproponowano wprost uzależnienie dalszej współpracy z Ukrainą od akceptacji polskiego punktu widzenia w kwestii zbrodni wołyńskiej. Biorąc pod uwagę budowę nowej ukraińskiej tożsamości, która jest zdecydowanie państwocentryczna, ale osadzona mocno w tradycji UPA, takie podejście będzie kontrproduktywne i może doprowadzić do wyraźnego ochłodzenia relacji polsko-ukraińskich. W tym kontekście Polska nie ma szans na przekonanie Ukraińców do odrzucenia *en masse* tradycji UPA (albo Petlura, albo Bandera). Otwartym pytaniem jest, czy Polska może i chce przekonać Ukrainę do uznania negatywnych elementów (np. zbrodnie, radykalny nacjonalizm), co paradoksalnie oznaczałoby uznanie przez Polskę istnienia pewnych pozytywnych elementów tej tradycji (heroiczna walka z okupantami, głównie sowieckim, ciesząca się masowym poparciem społecznym nie tylko środowisk OUN w niektórych regionach, republiki partyzanckie, ewolucja części elit nacjonalistycznych w stronę demokracji, prometeizm).

Polskie społeczeństwo, większość polskich elit politycznych, a także duża część badaczy i ekspertów zajmujących się Wschodem nie zdają sobie sprawy ze skali powiązań historyczno-kulturowych Polski z wieloma niesłowiańskimi narodami byłego ZSRR, w tym muzułmańskimi (np. sarmatyzm, mniejszość tatarska – wyjątkowa sytuacja w zachodniej Europie w XVI–XVIII w., wielki wkład w budowę nowoczesnych tożsamości i kultur Azerów, Kazachów, Tatarów, prometeizm). Polskie państwo rzadko wykorzystuje to unikatowe dziedzictwo w dyplomacji kulturalnej skierowanej wobec tych krajów i narodów.

W polskiej historiografii brakuje prac poświęconych historii niesłowiańskich narodów, a szczególnie ukazujących ją w nowym świetle (np. podważenie tezy o despotycznym charakterze stepowych państw tatarskich i Rosji jako ich rzekomej kontynuacji, pokazanie związków narodów byłego ZSRR z sąsiednimi regionami: Bliskim Wschodem, Półwyspem Indyjskim, Chinami). Polska historiografia w niewystarczającym stopniu zajmuje się rosyjską ekspansją imperialną i spuścizną panowania Rosji w Azji Centralnej, na Krymie, Kaukazie i Powołżu. Idea Rosji jako potęgi światowej panującej nad centrum Eurazji oraz zafałszowana wizja społeczeństwa rosyjskiego jako wspólnoty różnych narodów i religii żyjącej w harmonii są ściśle powiązane z kontrolą Moskwy nad tymi terenami. Najbardziej jaskrawym przykładem braku zrozumienia tego fenomenu w Polsce była bardzo ograniczona obecność w polskich mediach oraz publikacjach naukowych kwestii ludobójstwa na Czerkiesach, którego 150. rocznica przypadła w 2014 r. Aktualność tej tematyki była ściśle związana ze zorganizowaniem przez Rosję olimpiady zimowej w Soczi na terenach zamieszkałych dawniej przez Czerkiesów, które były niemyym świadkiem ich ludobójstwa. Co gorsza, w niektó-

rych publikacjach finansowanych z publicznych pieniędzy ludobójstwo na Czerkiesach jest negowane i nazywane skandalicznym eufemistycznym określeniem „migracja”⁴⁶.

Jeszcze mniejsza jest w Polsce wiedza na temat krwawego podboju przez Rosję Azji Centralnej oraz brutalnego charakteru rządów carskich i sowieckich w tym regionie (np. liczne krwawo tłumione powstania oraz ludobójczy głód wywołany przez ZSRR, którego ofiarami w latach 30. XX w. padło w ciągu trzech lat 40% Kazachów). Tę ignorancję należy wiązać w dużym stopniu z niepostrzeganiem muzułmanów przez niektórych polskich historyków, polityków, ekspertów i analityków jako ofiar ekspansji kolonialnej. Dla części polskich elit są oni przede wszystkim jednorodną masą od wieków podbijającą i prześladującą chrześcijan. Taki stereotyp uniemożliwia skuteczne przeciwstawienie się lukrowanej narracji Rosji o misji cywilizacyjnej w Eurazji. Istnienie w Polsce takiego podejścia do muzułmanów potwierdza bardzo uproszczony obraz ludobójstwa na Ormianach w polskiej nauce i mediach. Olbrzymia większość artykułów i wywiadów przeprowadzonych w 2015 r., w stulecie ludobójstwa na Ormianach, bezkrytycznie powtarzała tezy nacjonalistycznej ormiańskiej historiografii, nie dostrzegając pojawienia się w ostatnich latach na Zachodzie i wśród umiarkowanych historyków ormiańskich – uznających oczywiście masakry za ludobójstwo – bardziej zniuansowanego podejścia do tej kwestii.

Polskie wschodoznawstwo

Polskie wschodoznawstwo (ośrodki naukowe, think thanki) należy do światowej czołówki. Tematyka wschodnia i relacje Polski z krajami byłego ZSRR zajmują bez porównania więcej miejsca w mediach, nauce, literaturze i myśli analitycznej niż w zdecydowanej większości krajów zachodnich. Niektórzy polscy eksperci są zasadnie uznawani zagranicą za najlepszych znawców tematyki wschodniej na świecie. Paradoksalnie można mówić o rosyjskocentryczności polskiego podejścia do Wschodu. Jego przejawem jest postrzeganie obszaru poradzieckiego przede wszystkim przez pryzmat Rosji carskiej i ZSRR. W efekcie polska myśl analityczna i naukowa w niewystarczającym zakresie zajmuje się wielowymiarowymi relacjami krajów byłego ZSRR z państwami położonymi w ich sąsiedztwie (Chiny, Iran, Indie, Turcja i inni). Zbyt mało uwagi lub czasami zbyt powierzchownie polscy badacze traktują przemiany tożsamości narodowych na obszarze poradzieckim, szczególnie oddziaływanie czynników historycznych i kulturowych⁴⁷. W przypadku narodów muzułmańskich są one przede wszystkim analizowane jednowymiarowo w kontekście radykalizmu islamskiego⁴⁸. Zaskakujący jest brak publikacji przez polskie centra badawcze w latach 2014–2015 dużych raportów dostępnych opinii publicznej, analizujących zagrożenia militarne dla bezpieczeństwa Polski ze strony Rosji.

W Polsce sektor prywatnych think thanków jest dość słaby, natomiast publiczne centra badawcze (OSW, PISM, Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia) z oczywistych i zrozumiałych powodów jako instytucje publiczne bardzo rzadko występują z krytycznymi ocenami polskiej polityki wschodniej. Kolejnym problemem jest niewystarczająca debata w ramach polskich środowisk eksperckich oraz naukowych na temat polskiej polityki wschodniej (spora-

dycznie organizowane konferencje i seminaria poświęcone tej tematyce). Polskie ośrodki badawcze rzadko prowadzą badania opinii publicznej i socjologiczne w krajach byłego ZSRR, które są niezwykle potrzebne dla zrozumienia procesów tożsamościowych zachodzących na Wschodzie. Poważną słabością polskiej myśli analitycznej jest jej skupienie się przede wszystkim na bieżących kwestiach, przy ograniczonej refleksji strategicznej (różne scenariusze, średnio- i długoterminowe prognozy). Nierzadko analizy eksperckie skupiają się przede wszystkim na zagrożeniach, w efekcie budując zbyt jednostronny, „czarny” obraz rzeczywistości. Kolejnym wyzwaniem jest tendencja polskiej myśli analitycznej do tłumaczenia bardzo skomplikowanej rzeczywistości poprzez jej uproszczenie. Takie podejście – zamiast ją wyjaśniać – w rzeczywistości zaciemnia obraz. Kolejnym problemem jest przewidywalność sporej części publikacji analitycznych. Brakuje wydawnictw idących pod prąd najbardziej popularnych tez i prowokujących do innowacyjnego myślenia, wywołujących debatę⁴⁹.

W przypadku środowisk uniwersyteckich można mówić o zbyt małej obecności w międzynarodowym obiegu naukowym, wynikającej z niewystarczającej znajomości angielskiego i innych języków zachodnich na polskich uniwersytetach oraz rzadkich tłumaczeń prac polskich badaczy na te języki. Polska narracja historyczna także zbyt często posługuje się językiem mało atrakcyjnym dla czytelnika i anachroniczną metodologią badawczą, niestosowaną już na Zachodzie (szkoła pozytywistyczna). Zbyt liczne są monografie zajmujące się bardzo szczegółowymi kwestiami (tak zwane przyczynkarstwo), natomiast brakuje ogólnych opracowań.

Polacy na Wschodzie

Polskie związki ze Wschodem opierają się na obecności w krajach byłego ZSRR dość licznych społeczności Polaków, przede wszystkim na Białorusi i Ukrainie⁵⁰. W ramach UE żaden kraj nie ma tak licznej diaspory na obszarze poradzieckim⁵¹. Dodatkowo polskość na obszarze poradzieckim jest silnie związana (choć nie tożsama) z Kościołem rzymskokatolickim, w którego strukturach kluczową rolę odgrywają polscy duchowni⁵². Społeczności polskie na Wschodzie są dla swej macierzy zarówno szansą, jak i wyzwaniem. Szansą – gdyż Polacy na Wschodzie mogą odgrywać rolę pomostu między swą ojczyzną a krajami byłego ZSRR. Mogą też stanowić wyzwanie, gdyż po pierwsze, ewentualne bezkompromisowe stanowisko Polski ws. statusu polskiej mniejszości może wywołać napięcia w relacjach z krajami, w których mieszkają Polacy. Szczególnie konfliktowe może być utożsamianie wyznawców rzymskiego katolicyzmu z polską tożsamością narodową, co jest częstym zjawiskiem w Polsce w środowiskach nacjonalistycznych. Po drugie, zbyt duże skupienie się Polski na tej tematyce nie musi wywoływać napięć z sąsiadami, ale może odciągnąć jej uwagę od znacznie ważniejszych kwestii. To zachwianie proporcji można zauważyć w dokumencie programowym PiS-u „Myśląc Polska”, gdzie status Polaków został uznany, obok promocji polskiej wersji historii, za najważniejszy priorytet w polityce wschodniej. Wydaje się, że już dzisiaj można zaobserwować pewne zachwianie proporcji w polskiej polityce wschodniej między wsparciem Polaków a relacjami ze społecznościami wschodnimi. Warto przypomnieć, że do Polaków na Wschodzie trafia proporcjonalnie znacznie więcej polskiej pomocy rozwojowej niż na inne cele. Kolejną kwestią jest sposób wydawania pieniędzy przeznaczonych na wsparcie dla Polaków na Wschodzie. Te środki zbyt często są przeznaczone na zespoły

tańców ludowych, chóry kościelne i festiwale pieśni patriotycznych. W efekcie następuje konserwowanie tradycyjnej kultury polskiej w anachronicznej formie. Natomiast zbyt małe jest wsparcie finansowe dla promocji współczesnej kultury polskiej wśród mniejszości, rozwoju młodych elit polskich oraz miejscowego biznesu polskiego. Przekonanie o konieczności wsparcia każdego „zdeklarowanego” patrioty polskiego na Wschodzie powoduje, że polskie środki publiczne czasami trafiają do przedstawicieli mniejszości polskiej, którzy prezentują poglądy przeciwne polskiej racji stanu⁵³.

W 2007 r. Polska przyjęła Kartę Polaka. Tego rodzaju dokument w Europie należy do rzadkości. W Europie Środkowej przyjęły go Węgry, których rodaków mieszkających w sąsiednich krajach jest proporcjonalnie zdecydowanie więcej niż Polaków mieszkających u sąsiadów. Przyjęcie Karty Polaka nie doprowadziło do poważnego pogorszenia relacji Polski ze wschodnimi sąsiadami, jednak – co najlepiej pokazuje preambuła ustawy – kultywuje ona bardzo tradycyjną definicję polskości i zachowawczy model jej wsparcia.

Obecnie Polacy na Wschodzie pojawiają się w Polsce także jako temat sporu politycznego dotyczącego ich repatriacji oraz polityki migracyjnej. Powszechne jest przekonanie, że repatriacja Polaków ze Wschodu może poprawić demografię Polski. Trzeba jednak pamiętać, że te społeczności polskie są zbyt nieliczne oraz stare, aby zdecydowanie pozytywnie wpłynąć na wskaźniki demograficzne Polski. Co więcej – ich repatriacja może spowodować osłabienie więzi Polski z krajami, w których dotychczas żyli.

Dekalog polskiej polityki wschodniej (rekomendacje)

1. Polska powinna opracować długoterminową kompleksową strategię polityki wschodniej. Jej najważniejszymi celami powinno być:

- uznanie modernizacji i demokratyzacji Ukrainy, a w efekcie jej integracji europejskiej, za najważniejsze zadanie polskiej polityki zagranicznej w perspektywie najbliższej dekady, niemal równie istotne jak członkostwo w UE i NATO w latach 90.;
- odejście w polskiej polityce wschodniej od rosyjskocentrycznego paradygmatu obszaru poradzieckiego i przejście paradygmatu euroazjatyckiego (Eurazja Centralna) uwzględniającego procesy geopolityczne zachodzące od 1991 r., polegające na zdecydowanym wzroście powiązań obszaru poradzieckiego z sąsiednimi regionami. Ta strategia powinna także wpisać polską politykę wschodnią w szerszy kontekst polskiej polityki zagranicznej w UE, NATO i świecie. Dla UE i NATO obszar poradziecki będzie istotny, jeśli zostanie umieszczony w szerszym kontekście relacji z Chinami i Bliskim Wschodem.

2. Obecne zaangażowanie Polski na Ukrainie należy uznać za zdecydowanie niewystarczające. Państwo polskie powinno zdecydowanie zwiększyć środki finansowe i organizacyjne (liczniejszy korpus urzędniczy, przedstawicielstwa handlowe, kursy językowe, Instytuty Polskie, polscy urzędnicy i doradcy zatrudnieni w administracji ukraińskiej) na wsparcie polskiej aktywności na Ukrainie i intensyfikacji relacji polsko-ukraińskich, szczególnie na poziomie lokalnym. Najważniejszym celem powinna być intensyfikacja wsparcia społeczeństwa ukraińskiego, gwaranta reform. Polska powinna powołać razem z Ukrainą Fundację

Polsko-Ukraińskiej Współpracy, której zadaniem byłoby finansowanie i koordynacja współpracy między polskimi i ukraińskimi społeczeństwami obywatelskimi. Jednym z najważniejszych celów tej fundacji powinno być prowadzenie dialogu historycznego i publikacja wspólnych prac naukowych. Polska powinna zdecydowanie krytykować próby relatywizacji po stronie ukraińskiej zbrodni popełnionych przez UPA na Polakach, jednak równocześnie potrzebne jest krytyczne spojrzenie na własną narrację historyczną na temat konfliktu polsko-ukraińskiego. Polska powinna także razem z Ukrainą stworzyć wspólny instytut kultury, który zintensyfikowałby wymianę kulturową między oboma krajami (tłumaczenia, seriale, filmy). Państwo polskie powinno także wprowadzić w szkołach średnich program obowiązkowych wycieczek szkolnych na Ukrainę, zwiększyć wymianę młodzieży szkolnej między Polską a Ukrainą. Polska winna także wspierać poprzez ulgi podatkowe tworzenie prywatnych polskich szkół wyższych na Ukrainie, w których nauka odbywałaby się m.in. po angielsku i polsku, oraz wejście na dużą skalę na rynek ukraiński prywatnych mediów polskich.

3. Polska powinna zintensyfikować dwustronną współpracę w ramach polityki bezpieczeństwa (współpraca przemysłów obronnych, szkolenia oficerów, manewry, wspólne jednostki) i zagranicznej z Kijowem. W tym ostatnim przypadku obszarem szczególnie bliskiej współpracy Polski z Ukrainą powinny być Azja Centralna i Kaukaz Południowy, gdzie Kijów jest znacznie bardziej zaangażowany niż Warszawa. W wymiarze ekonomicznym szczególnie potrzebna jest realizacja przez firmy polsko-ukraińskie wielkich projektów infrastrukturalnych na Ukrainie (kolej, autostrady, interkonektory), które umożliwią intensyfikację współpracy ekonomicznej między oboma krajami. We wszystkich wymiarach Polska powinna także dążyć do rozwoju relacji z Ukrainą w formatach multilateralnych, zapraszając do współpracy partnerów trzecich.

4. Upowszechnienie wiedzy na temat Wschodu w samej Polsce powinno być jednym z najważniejszych priorytetów polskich instytucji publicznych. W tym celu konieczne jest zdecydowane zwiększenie obecności tematyki wschodniej w programach szkolnych i mediach polskich. Z drugiej strony Polska powinna zwiększyć znajomość Wschodu w krajach zachodnich oraz bardziej włączyć ten pierwszy w międzynarodowy obieg idei. Dobrą inicjatywą byłoby utworzenie programu wsparcia tłumaczeń prac naukowych oraz beletrystyki poświęconych tematyce wschodniej z różnych języków obcych z krajów byłego ZSRR (przede wszystkim na język angielski, polski oraz rosyjski). Drugim krokiem powinna być gruntowa restrukturyzacja TV Polonia, stworzenie sekcji wschodniej nadającej atrakcyjne programy polskie z napisami w językach obcych.

5. Wsparcie Polaków na Wschodzie, pozostając wysoko na liście priorytetów polskiej polityki zagranicznej, nie może przysłonić kwestii ważniejszych, np. środki finansowe przeznaczone na wsparcie promocji kultury polskiej wśród nie-Polaków powinny być znacząco większe niż alokowane na wsparcie organizacji polskiej mniejszości. Głównym celem wsparcia Polski powinno być dążenie do integracji mniejszości polskich w głównym nurcie społecznym krajów, w których mieszkają. Dlatego szczególnie istotne jest przyjęcie nowego programu wsparcia Polaków na Wschodzie, który nie kładłaby głównego nacisku na podtrzymanie tradycyjnej kultury polskiej, ale na promocję jej atrakcyjnej, współczesnej wersji.

6. Na mniejszą skalę nowe otwarcie wobec Ukrainy powinno zostać zrealizowane wobec innych krajów byłego ZSRR. Polska powinna dążyć do uzyskania na arenie unijnej statusu eksperta ds. Kaukazu Południowego i Azji Centralnej. Zaangażowanie Polski w tych regionach powinno zostać umieszczone w szerszym kontekście dążeń Polski do globalizacji jej gospodarki i polityki zagranicznej oraz relacji z krajami sąsiadującymi z Eurazją Centralną. Osiągnięcie tego celu wymaga otwarcia ambasad w Afganistanie, Turkmenistanie i Mongolii, ustanowienia w Tbilisi lub Baku wydziału promocji handlu i inwestycji oraz rozwoju centrów badawczych na polskich uniwersytetach zajmujących się szeroko definiowaną Azją Centralną i Kaukazem.

7. Ocieplenie relacji z Rosją Putina jest niemożliwe i nie powinno być celem polskiej polityki zagranicznej, gdyż z góry jest skazane na porażkę. W perspektywie średnioterminowej demokratyzacja Rosji jest mało prawdopodobna i nawet jeśli się rozpocznie, nie musi doprowadzić do wyraźnej poprawy relacji polsko-rosyjskich, gdyż główną nową siłą polityczną nowej Rosji mogą stać się rosyjscy nacjonaliści różnej maści. Dlatego Polska powinna skupić się na „pracy u podstaw”, czyli rozwoju relacji z poszczególnymi regionami Rosji i zdecydowanym wsparciu dla rosyjskiego społeczeństwa obywatelskiego, w tym organizacji niepolitycznych w Rosji i rosyjskiej imigracji politycznej. Na arenie międzynarodowej Polska powinna wspierać inicjatywy nagłaśniające autorytaryzm i imperializm oraz korupcję Kremla (w kraju i zagranicą) oraz przeciwstawiające się rosyjskiej narracji historycznej. W tym celu powinno zostać powołane centrum badań rosyjskich zajmujące się przede wszystkim tematyką historyczną i kulturową. Wsparcie takich badań wymaga jednak równocześnie krytycznej refleksji na temat polskich uprzedzeń wobec muzułmanów („jednolita masa”, „śmiertelne zagrożenie”), którzy byli przez wieki ofiarami rosyjskiej ekspansji. Polska powinna wspierać rozwój relacji ekonomicznych polskiego biznesu z niektórymi regionami Rosji (np. Kaliningrad, Tatarstan i Baszkiria), wychodząc poza Moskwę,

Petersburg i okolice, zdając sobie jednak sprawę, że w najbliższych latach trudna sytuacja ekonomiczna i polityczna nie dają większych szans na odniesienie spektakularnych sukcesów przez polski biznes.

8. Polska powinna kontynuować politykę ocieplenia relacji z Białorusią, zdając sobie sprawę z małego prawdopodobieństwa zdecydowanej zmiany polityki zagranicznej i systemu politycznego tego kraju. Co więcej, należy jednoznacznie dać do zrozumienia, że nie dąży ona do rewolucyjnej zmiany systemu, natomiast wspiera dialog między władzą a umiarkowaną opozycją. Najważniejszymi zadaniami polityki polskiej wobec Białorusi powinny być: wprowadzenie w życie umowy o małym ruchu granicznym, zniesienie wiz dla Polaków podróżujących na Białoruś (powołanie się na przykład polityki Armenii wobec obywateli UE), mocne poparcie negocjacji białorusko-unijnych na temat liberalizacji wiz, zdecydowane zwiększenie liczby studentów z Białorusi oraz kursów języka polskiego na polskich uczelniach, rozwój współpracy na poziomie lokalnym (Lublin, Białystok vs. Grodno, Brześć) i uzyskanie ułatwień dla polskiego biznesu. Intensyfikacja współpracy polsko-białoruskiej powinna uzyskać także wymiar regionalny poprzez rozszerzenie ją na sąsiadów: Litwę, Łotwę, Ukrainę. W odpowiedzi na postęp w tych kwestiach Polska mogłaby zmienić stanowisko ws. sankcji unijnych nałożonych na Białoruś.

9. Polska powinna budować jak najszersze koalicje w UE i NATO na rzecz krajów PW. Nasza zdolność koalicyjna będzie tym większa, im większe będą realne polskie wpływy na Wschodzie, czyniąc z Polski wiarygodnego i atrakcyjnego partnera. Polska powinna być szczególnie asertywna wobec Niemiec (co oznacza także przedstawienie przez stronę polską nowych koncepcji i inicjatyw ws. współpracy z Berlinem na Wschodzie). Nie należy chować głowy w piasek w przypadku spornych kwestii, a równocześnie uważać, by nie kłaść zbyt dużego nacisku na różnice, nie doceniając znacznego zbliżenia z Niemcami w sprawach wschodnich w ostatnich latach.

10. Polska powinna promować w UE ideę powrotu Partnerstwa Wschodniego do korzeni, czyli zwiększenie znaczenia jego wymiaru społecznego. Wydaje się, że bez zdecydowanego wzmocnienia gałęzi pozarządowej (finansowanie, instytucjonalizacja współpracy między społeczeństwami obywatelskimi UE i PW w najszerszej możliwej skali – *twinning*) o wiele trudniejsze będzie wprowadzenie w życie umów stowarzyszeniowych. Kolejnym zadaniem Polski na arenie UE powinno być przekonanie instytucji i państw członkowskich do znacznie większego niż dotychczas wsparcia w ramach PW projektów poświęconych kwestiom historii, kultury i tożsamości – niezwykle ważnych i dotychczas niedocenionych.

Przypisy

¹ W tym raporcie termin „Wschód” będzie używany jako generalne określenie obejmujące obszar byłego ZSRR (bez republik bałtyckich jako członków NATO i UE).

² Użycie terminu „Polska piastowska” przez ministra spraw zagranicznych, wbrew jego intencjom, ma określone konsekwencje dla definicji tożsamości państwa („małe lub średniej wielkości państwo, jednolite etnicznie z ograniczonymi ambicjami w polityce zagranicznej”).

³ Jest to pierwsze zdanie z odpowiedzi Andrzeja Dudy na pytanie o polską politykę wobec Rosji, zadane w trakcie debaty prezydenckiej. Andrzej Duda stwierdził m.in., że Polska nie powinna „wchodzić w żaden konflikt z Rosją, bo nie ma dzisiaj takiej potrzeby”, oraz „aby sytuacja w Rosji i z Rosją się uspokoiła jest dzisiaj w naszym wielkim interesie, nie tylko ze względów bezpieczeństwa, ale także ze względu wymiany handlowej, z uwagi na interesy polskich rolników, których płody rolne zostały wstrzymane, jeżeli chodzi o dostawy do Rosji”.

⁴ Bartłomiej Sienkiewicz, autor sformułowania „pochwała minimalizmu”, stwierdził w wywiadzie dla „Nowej Europy Wschodniej”, opublikowanym na początku 2013 r., że Polska jest mniej ważna dla Rosji niż Słowacja i Węgry razem wzięte. Biorąc pod uwagę znacznie większy potencjał demograficzny, militarny i ekonomiczny Polski niż Słowacji i Węgier razem wziętych oraz nieporównywalnie większą skalę polskiego zaangażowania na Wschodzie, takie stwierdzenie świadczy o zdecydowanym niedocenianiu potencjału własnego kraju. Wywiad Sienkiewicza nosił tytuł *Rosja nam nie zaszkodzi*.

⁵ Szczególnie kontrowersyjne były artykuły i wypowiedzi polskiego szefa MSZ doceniające starania Moskwy na rzecz budowy demokracji i rządów prawa.

⁶ Główne bazy znajdują się na zachodzie i północy kraju. Nie zbudowaliśmy żadnych znacznych baz na wschodzie kraju. Natomiast te, które istnieją na północnym wschodzie przy Obwodzie Kaliningradzkim, są położone zbyt blisko tego ostatniego.

⁷ Od czerwca 2012 r. do końca 2013 r. Aleksander Kwaśniewski odwiedził 25-krotnie Ukrainę.

⁸ W czerwcu 2010 r. Polska podpisała umowę o małym ruchu granicznym z Białorusią. Pod koniec 2010 r. to samo zrobił prezydent Białorusi, ale ze względu na napięcia polityczne po sfałszowanych wyborach nie nastąpiła wymiana not dyplomatycznych, konieczna, aby umowa weszła w życie.

⁹ Dla porównania – prezydent Francji ostatni raz odwiedził Kazachstan w grudniu 2014 r., zaś prezydent Kazachstanu przybył z rewizytą w marcu 2014 r. i wcześniej w listopadzie 2012 r. Premier Kazachstanu był we Francji w czerwcu 2012 r., wrześniu 2013 r. i listopadzie 2014 r.

¹⁰ W pierwszej połowie 2015 r. wymiana handlowa między Rosją i Niemcami była niemal trzy i pół raza mniejsza niż handel Niemiec z Chinami (z Hong Kongiem). Od kil-

ku lat ta przewaga handlu z Chinami nad wymianą z Rosją systematycznie rośnie i będzie się jeszcze szybciej pogłębiała w przyszłości.

¹¹ W ramach UE Rumunia jest jednym z najważniejszych partnerów handlowych Gruzji i Kazachstanu. Ten ostatni jest ważnym inwestorem w Rumunii. Policjanci rumuńscy stanowią największy kontyngent w misji unijnej w Gruzji. Rumunia należy do grupy pięciu krajów UE posiadających ambasady w Turkmenistanie. Dyplomata rumuński jest szefem delegacji unijnej w Armenii. Na Ukrainie mieszka ponad 400 tys. osób pochodzenia rumuńsko-mołdawskiego. Rumunia ma bardziej intensywne relacje dyplomatyczne (wizyty) niż Polska z niektórymi krajami Kaukazu Południowego i Azji Centralnej.

¹² Przed kryzysem w ramach polskiego bilansu inwestycyjnego zagranicą udział krajów byłego ZSRR wyniósł około 5% (w olbrzymiej większości Rosja i Ukraina). Można jednak założyć, że część polskich firm inwestuje w tych krajach poprzez Cypr czy inne kraje. Ponad 10% skumulowanych polskich inwestycji zagranicznych trafiło na Cypr.

¹³ W żadnym innym kraju na świecie Polska nie ma tyłu wydziałów promocji handlu i inwestycji jak w Rosji. Wydział w Kazachstanie obejmuje także Kirgizję, natomiast wydział w Uzbekistanie zajmuje się dodatkowo Tadżykistanem.

¹⁴ Oprócz nich na liście znalazły się Chiny, Niemcy i Czechy.

¹⁵ Polski udział w bilansie handlowym Mołdawii wynosi blisko 3%. Polskie inwestycje są jednak ograniczone, zaś relacje turystyczne bardzo słabe.

¹⁶ W pierwszej połowie 2015 r. udział Rosji – najważniejszego partnera handlowego Polski z krajów byłego ZSRR – w polskim eksporcie zmniejszył się z niemal 4,5% poniżej 3%, zaś w polskim imporcie z 11% spadł poniżej 8%.

¹⁷ Z drugiej strony, kryzys w Rosji powoduje zmniejszanie się udziału UE w rosyjskim bilansie handlowym.

¹⁸ W ramach eksportu z UE do Rosji Polska w 2013 r. zajęła czwarte miejsce za Niemcami, Francją i Włochami.

¹⁹ Polska ma natomiast nieznaczny udział w handlu usługami Ukrainy. W pierwszym półroczu 2015 r. był on poniżej 2%.

²⁰ Wolumen polsko-ukraińskiej wymiany handlowej stanowił w pierwszej połowie 2015 r. 80% wolumenu niemiecko-ukraińskiego.

²¹ Udział polskich firm w ukraińskim bilansie inwestycji zagranicznych także, choć nieznacznie, wzrósł w okresie kryzysu gospodarczego.

²² Do 2013 r., czyli rozpoczęcia wielkiego kryzysu ekonomicznego na Ukrainie, inwestycje Austrii w tym kraju były niemal cztery razy większe niż Polski. Dziś są trzy razy większe, gdyż Austriacy wycofali więcej kapitału niż Polacy.

²³ Do 2014 r. skumulowane bezpośrednie polskie inwestycje zagraniczne w Białorusi wyniosły 105 mln USD i stanowiły nieco powyżej 0,5% wszystkich bezpośrednich inwestycji zagranicznych w tym kraju. Dla porównania – Estonia zainwestowała na Białorusi ponad 150 mln USD, Łotwa 160 mln USD, zaś Litwa ponad 90 mln USD. Polskie inwestycje mają pewne znaczenie regionalnie, gdyż ponad 60% polskich inwestycji bezpośrednich trafiło do regionów pogranicznych (Grodno, Brześć).

²⁴ Import z Kazachstanu w 2014 r. wyniósł ok. 1,8 mld USD. Na liście krajów pozaeuropejskich, z których pochodził polski import, Kazachstan wyprzedziły jedynie Chiny,

USA, Korea Płd. i Japonia. W 2015 r. import z Kazachstanu najprawdopodobniej zmniejszy się o 35%. Warto pamiętać, że dane polskie i kazachskie na temat wartości importu przez Polskę surowców z Kazachstanu zdecydowanie się różnią.

²⁵ Według danych NBP Polska zainwestowała do końca 2013 r. 120 mln USD w Kazachstanie, zaś ten ostatni ponad 25 mln USD.

²⁶ W roku akademickim 2014/2015 lektory funkcyjowały na 21 uniwersytetach rosyjskich, 15 ukraińskich, 4 mołdawskich, 3 kazachskich, 2 azerskich oraz po jednym armeńskim, białoruskim, gruzińskim, kirgiskim i uzbeckim.

²⁷ Wszystkie polskie konsulaty na Białorusi wydały w 2014 r. ponad 400 tys. wiz. W 2014 r. liczba wiz wydanych dla Ukraińców wyniosła ponad 830 tys., a więc wzrosła o około 15% w porównaniu z 2013 r.

²⁸ W 2014 r. liczba przyjazdów Rosjan do Polski zmniejszyła się o ponad 20%. Dane z pierwszego kwartału wskazują, że w 2015 r. można spodziewać się dalszego spadku o około 30%.

²⁹ Np. w 2014 r. 10% przekroczeń granicy ukraińskiej dokonanych przez obcokrajowców było dziełem Polaków (4. miejsce wśród wszystkich odwiedzających).

³⁰ W roku akademickim 2014/2015 na polskich uniwersytetach studiowało ponad 500 osób z Kaukazu Południowego, blisko 900 z Azji Centralnej, blisko 1000 z Rosji i ponad 100 z Mołdawii. W przypadku Azji Centralnej zdecydowana większość z nich pochodziła z Kazachstanu i miała polskie korzenie.

³¹ Dla porównania – pomoc rozwojowa Turcji, kraju biedniejszego od Polski, nawet wyłączając olbrzymie środki przeznaczane na syryjskich uchodźców, jest proporcjonalnie trzy razy większa niż polska.

³² Prawo polskie nie dopuszcza finansowania projektów w sferze przyfrontowej.

³³ Polska jest po instytucjach UE najważniejszym donorem pomocy rozwojowej (gł. wsparcie dla opozycji i niezależnych mediów oraz mniejszości polskiej) na Białorusi. Polska pomoc stanowiła ponad 15% całej pomocy rozwojowej, która trafiła na Białoruś w latach 2012–2013. Z drugiej strony trzeba przyznać, że pomoc rozwojowa dla Białorusi jest nieznaczna (0,2% PKB Białorusi w skali rocznej). Według danych OECD w latach 2012–2013 Polska zajmowała 9. miejsce wśród donorów zagranicznych na Ukrainie (niepełna 2% całej pomocy rozwojowej otrzymanej przez Ukrainę).

³⁴ Według badań CBOS prowadzonych rokrocznie od 1993 r., w styczniu 2015 r. 36% Polaków dażyło Ukraińców sympatią, 32% niechęcią i tyle samo miało stosunek obojętny lub nie było w stanie się opisać swoich uczuć wobec nich.

³⁵ W badaniu przeprowadzonym w dniach 7–10 września 2015 r. przez socjologów UW na ogólnopolskiej próbie dobranej z panelu Ariadna metodą CAWI, ponad połowa Polaków była przeciwna przyjmowaniu uchodźców z Ukrainy.

³⁶ Według badań CBOS niechęć Polaków do Rosjan wzrosła między 2012 a 2015 r. z 33% do 50%, zaś sympatia zmalała z 34% do 22%.

³⁷ W badaniach CBOS w 2015 r. 32% Polaków zadeklarowało sympatię do Gruzinów, zaś 28% do Białorusinów. Niechęć do Gruzinów odczuwało 25%, zaś do Białorusinów 29%. Aż 43% respondentów czuło obojętność lub nie miało zdania w tej sprawie.

³⁸ W 1920 r. państwo polskie nie prowadziło planowej eksterminacji jeńców bolszewickich, co więcej – strona bolszewicka traktowała znacznie gorzej jeńców polskich oraz dokonała na nich zdecydowanie więcej zbrodni. Wysoka śmiertelność jeńców bolszewickich, oprócz problemów organizacyjnych, wynikała także ze świadomych zaniedbań władz polskich.

³⁹ Według badań Muzeum II Wojny Światowej przeprowadzonych w 2009 r., 70 % ankietowanych uznała, że skala cierpienia i ofiar Rosjan był bardzo duża lub duża. W przypadku przypadku Niemców odsetek ten był nieznacznie mniejszy i wyniósł blisko 65%. W przypadku Ukraińców ten współczynnik wyniósł mniej niż 40%. Z Białorusinami sytuacja była jeszcze gorsza (30%).

⁴⁰ W przeprowadzonych w 2007 r. przez Pentor badaniach ponad połowa Polaków uznała, że Kresy Wschodnie są polskimi ziemiami, 30% było innego zdania. Blisko 60% respondentów wyraziło żal z powodu ich przynależności do Białorusi, Litwy i Ukrainy, natomiast 25% było innego zdania. Dla porównania takie opinie na temat ziem Śląska i Pomorza wyraziło odpowiednio blisko 25% i 40% Niemców. Te wyniki wywołały wówczas w Polsce bardzo duże zaniepokojenie. Warto przypomnieć, że Polacy poza Wileńszczyzną stanowili na Kresach, w odróżnieniu od Niemców na Pomorzu i Śląsku, zdecydowaną mniejszość mieszkańców.

⁴¹ Minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski w sejmowym *exposé* w 2008 r. stwierdził, że „Polska, tak jak ponad 600 lat temu, stała się punktem odniesienia i modelem transformacyjnym dla naszych wschodnich sąsiadów, w szczególności zaś dla pobratymczego narodu ukraińskiego. Wtedy, w dobie jagiellońskiej, Rzeczpospolita upowszechniała wzorce wolności szlacheckiej i tolerancji, stając się magnesem utrzymującym przez kolejne stulecia wieloetniczną mozaikę elit naszego regionu”.

⁴² Ich skala jest wyolbrzymiana przez stronę ukraińską, która odwołuje się do tez historyka francuskiego Daniela Beauvoisa, porównującego obecność Polaków na Ukrainie do kolonializmu Francji w Algierii lub niewolnictwa na Karaibach. W obu przypadkach są to bardzo poważne nadużycia. Odrzucenie w Polsce tez Beauvoisa przyjmuje charakter zanegowania jakiegokolwiek polskiej odpowiedzialności za kolonialne elementy polskich rządów na Ukrainie, która bynajmniej nie jest nieznacząca.

⁴³ Wszystkie wymienione ludobójstwa pod względem skali są w różnym stopniu zdecydowanie większe niż zbrodnia wołyńska. Na przykład w Rwandzie w 1994 r. Hutu w ciągu 100 dni zabili 800 tys. Tutsi (75% populacji), niemal wszyscy pozostali uciekli. Te porównania stawiają również Polaków w niekorzystnym świetle. Wystarczy przypomnieć, że w trakcie II wojny światowej we wschodniej Bośni i Sandzaku serbscy czetnicy walczący z chorwackimi ustaszami dokonywali masowych zbrodni na Bośniakach, zabijając nierzadko w jednym miejscu od tysiąca do ponad 2 tys. ludzi. Liczbę ofiar odwetu na Hutu dokonanego przez Tutsi szacuje się na 200–300 tys. Według IPN „zbrodnia wołyńska to antypolska czystka etniczna przeprowadzona przez nacjonalistów ukraińskich, kwalifikowana jako ludobójstwo. Objęła nie tylko Wołyń, ale również województwa lwowskie, tarnopolskie i stanisławowskie – czyli Galicję Wschodnią, a nawet część województw graniczących z Wołyniem: Lubelszczyzny (od zachodu) i Polesia (od północy)”. Oznacza to uznanie wszystkich zbrodni UPA za ludobójstwo. Takie podejście IPN uzasadnia werdyktami na temat wojny w Bośni (1992–1995) Międzynarodowego Trybunału ds. zbrodni w byłej Jugosławii. Trybunał jednak uznał wyłącznie masakrę w Srebrenicy

(blisko 8,5 tys. zabitych w 2 dni) za ludobójstwo, natomiast masakry w jednym miejscu w ciągu kilku dni 1–4 tysięcy osób nie uznano za ludobójstwo. Dla porównania: UPA nigdy nie dokonała pojedynczego ataku (jedno miejsce), w którym zginęło więcej niż kilkuset osób. Wydaje się, że wzorując się na tych orzeczeniach, termin „ludobójstwo” w przypadku zbrodni na Polakach na pewno można zastosować wobec krwawej niedzieli 11–12 lipca 1943 r. (ataku UPA na dziesiątki osiedli polskich), natomiast w przypadku zdecydowanej większości pozostałych masakr należy mówić o zbrodniach przeciw ludzkości.

⁴⁴ Według IPN zginęło od 74 tys. do 104 tys. Polaków. Przyjęło się jednak podawanie liczby 100 tys. ofiar polskich. Natomiast podawanie tych liczb ofiar – szczególnie najwyższej – oznacza bezkrytyczne przyjęcie szacunków środowisk kresowych (Sz. Siekierka) dotyczących Galicji Wschodniej (30–40 tys.) oraz wyników badań rodziny Siemaszków w przypadku Wołynia (60 tys). Natomiast według G. Hryciuka w Galicji Wschodniej zginęło 20–25 tys. Polaków. W polskiej historiografii badań demograficznych Siemaszków nie poddano całościowej i kompleksowej analizie, zaś wobec ich metodologii liczenia ofiar można mieć spore wątpliwości. Siemaszkowie ustalili 22 tys. osób ofiar z nazwiska, natomiast 16,5 tys. jako udokumentowane ofiary (brak nazwisk). Pozostałe 22 tys. osoby to „możliwe nieustalone ofiary ludobójstwa”, co jest bardzo nieprecyzyzną kategorią. (Warto przypomnieć, że Siemaszkowie w porównaniu z szacunkami IPN zaniżyli kilkunastokrotnie liczbę ukraińskich ofiar polskiego odwetu, co powinno wzbudzić wątpliwości wobec ich ustaleń polskich ofiar.) Po drugie, w przypadku Wołynia dane na temat ukraińskich ofiar polskiego odwetu nie obejmują masakr dokonanych przez Polaków służących w niemieckiej policji (kilka tysięcy zabitych). Podczas II wojny na Wołyniu polscy policjanci zabili znacznie więcej Ukraińców niż ukraińscy policjanci Polaków. Nie przeprowadzono także w Polsce kompleksowych studiów na temat zbrodni popełnionych na Ukraińcach przez Polaków służących w sowieckiej partyzantce i batalionach NKWD.

⁴⁵ Na przykład w polskiej historiografii w bardzo małym stopniu dostrzega się problemy Niemców z kontrolowaniem OUN-B przed 1941 r. oraz jej współpracę z ukraińskimi środowiskami demokratycznymi rozpoczętą już wtedy. W Polsce bardzo ograniczona jest także wiedza na temat stopniowej demokratyzacji programu UPA i jej zróżnicowania wewnętrznego oraz programu prometejskiego. W polskiej historiografii i świadomości historycznej słabo obecny jest fakt, że w lipcu–sierpniu 1943 r., w okresie największego nasilenia masakr Polaków dokonanych przez UPA, równocześnie toczyła ona bezwzględna wojnę z Niemcami i sowiecką partyzantką, której towarzyszyły masowe zbrodnie na ukraińskiej ludności cywilnej wspierającej UPA.

⁴⁶ Chodzi o artykuł Grzegorz Kucharczyka na temat ludobójstwa Ormian w pracy *Ormianie*, wydanej w 2014 r. przez Wydawnictwo Sejmowe w serii *Mniejszości narodowe i etniczne w Polsce*.

⁴⁷ W latach 2014–2015 nie ukazał się żaden duży raport analizujący politykę historyczną Kremla i kulturowo-historyczne uwarunkowania rosyjskiej ideologii imperialnej. Publikacje poświęcone ukraińskiej tożsamości narodowej, które ukazały się przed 2013 r., nie doceniły w pełni przemian w społeczeństwie ukraińskim (np. wzrost identyfikacji z tradycjami niepodległościowymi wśród młodzieży w skali całego kraju, poparcia dla partii „zachodnich” na południu i wschodzie kraju oraz dla narodowych Cerkwi prawosławnych).

⁴⁸ Czytając wiele analiz poświęconych Azji Centralnej, można odnieść wrażenie, że już wielokrotnie powinien powstać tam kalifat islamski oraz że miejscowi muzułmanie są w większości fundamentalistami.

⁴⁹ Na przykład do 2013 r. w polskiej myśli analitycznej przeważało przekonanie, że zdecydowane zbliżenie między Chinami i Rosją jest mało prawdopodobne ze względu na poważne różnice interesów. Popularna była także teza, że ukraińskie społeczeństwo jest pasywne, niemal niezdolne do powtórzenia pomarańczowej rewolucji, zaś zachodnia część Ukrainy uległa trwałej marginalizacji i peryferyzacji, podczas gdy region ten odegrał kluczową rolę w trakcie Euromajdanu. Niektórzy eksperci twierdzili, że obiektywnymi najpoważniejszymi zagrożeniami dla Rosji, która skupia się niesłusznie na kierunku zachodnim, są „wojujący islam” i rosnąca potęga Chin, nie próbując krytycznie ocenić, na ile te zagrożenia są realne dla Moskwy.

⁵⁰ Społeczność polska na Ukrainie i Białorusi według spisów powszechnych liczy ponad 400 tys. osób. (290 tys. na Białorusi, ponad 140 tys. na Ukrainie). Natomiast według polskiego MSZ mieszkają w nich ponad 2 mln Polaków, mniej więcej po tyle samo w obu krajach. Najprawdopodobniej populacja osób polskiego pochodzenia identyfikujących się – choć w różnym stopniu – z Polską, liczy około miliona. Według spisu, w Rosji mieszka blisko 50 tys. Polaków. Polskie władze szacują, że społeczność polska w Rosji liczy około 200 tys. osób. Polska wspólnota żyjąca w Kazachstanie liczy według ostatniego spisu około 35 tys. osób (0,2% populacji kraju). Według szacunków polskiego MSZ liczy ona ponad 60 tys.

⁵¹ Ta teza opiera się na uznaniu Mołdawian za odrębny od Rumunów naród.

⁵² Polscy duchowni stoją na czele struktur rzymskokatolickich (arcybiskupi i biskupi) na Białorusi, w Kazachstanie i na Ukrainie oraz odgrywają kluczową rolę w Kościele rzymskokatolickim w Rosji. Polscy księża stanowią najliczniejszą grupę w ramach kleru katolickiego w krajach byłego ZSRR. Rzymscy katolicy stanowią 15% mieszkańców Białorusi, 2% mieszkańców Ukrainy, 1,5% Kazachstanu i blisko 0,5% Rosji.

⁵³ Najbardziej jaskrawym przykładem tego zjawiska jest Maria Pyż-Pakosz, redaktor naczelna Radia Lwów, otwarcie popierająca agresywną politykę Rosji wobec Ukrainy.

O AUTORZE



Adam Balcer jest dyrektorem programowym konferencji Polska Polityka Wschodnia, organizowanej corocznie przez Kolegium Europy Wschodniej. Stale współpracuje z demosEUROPA – Centrum Strategii Europejskiej jako Senior Fellow oraz jako National Researcher z European Council on Foreign Relations. Wykłada w Studium Europy Wschodniej UW, Akademii Dyplomatycznej oraz w Polskim Instytucie Dyplomacji. Pracował jako analityk ds. bałkańskich (2001–2009) oraz kierownik projektu tureckiego (2005–2009) w Ośrodku Studiów Wschodnich. W latach 2009–2013 był dyrektorem programu ds. rozszerzenia i sąsiedztwa w demosEUROPA – Cen-

trum Strategii Europejskiej. Był członkiem zespołu doradców społecznych komisji spraw zagranicznych Sejmu RP, członkiem zespołu doradców Prezydenta RP ds. Strategicznego Przeglądu Bezpieczeństwa (2010–2012) oraz doradcą w Kancelarii Prezydenta RP w ramach Prezydenckiego Programu Eksperckiego (2013–2014). Jest autorem licznych artykułów i raportów krajowych i zagranicznych na temat Bałkanów, Turcji i państw byłego ZSRR, współautorem książek *Polska na globalnej szachownicy* oraz *Orzeł i półksiężyc. 600 lat polskiej publicystyki poświęconej Turcji*.

O WYDAWCY

Kolegium Europy Wschodniej jest fundacją założoną w 2001 roku z inicjatywy Jana Nowaka-Jeziorańskiego. Pozostali założyciele to: Miasto Wrocław, Samorząd Województwa Dolnośląskiego, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Dom Spotkań im. Angelusa Silesiusa, Fundacja „Krzyżowa” dla Porozumienia Europejskiego i Stowarzyszenie na rzecz Kultury Europejskiej.

Fundacja otrzymała m.in. Europejską Nagrodę Obywatelską przyznaną przez Parlament Europejski, Nagrodę Prezydenta Wrocławia, Nagrodę Kongresu Inicjatyw Europy Wschodniej w Lublinie, Nagrodę Ministra Spraw Zagranicznych Ukrainy.

Misją Kolegium Europy Wschodniej im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego jest praca na rzecz budowy Europy Wschodniej jako wspólnoty ludzi wolnych. Europa jest dla nas pojęciem nie geograficznym, lecz etycznym. Wyznaczają ją nie granice, ale ideały. Chcemy, by obywatele krajów byłego Związku Radzieckiego mogli żyć zgodnie z europejskimi ideałami.

Kolegium jest organizacją pożytku publicznego i można nam przekazać swój 1% podatku dochodowego. Nasz numer KRS 0000013264.

W interesie polskiej racji stanu leży wspieranie (...) inicjatyw społecznych, których celem jest zbliżenie i wzajemne poznanie się ludzi, a zwłaszcza młodzieży po obu stronach naszych granic. Tylko na drodze bezpośredniego poznawania się Polaków i Niemców, Polaków i Rosjan, Ukraińców, Białorusinów, Litwinów, Czechów i Słowaków można zbudować trwałe fundamenty układów zawieranych na szczeblu rządowym. (...) Traktat można podpisać w ciągu kilku minut, zmiany mentalności kształtowanej od wieków przez doświadczenia historyczne nie da się dokonać z dnia na dzień. Wymaga to czasu i świadomego wysiłku.

Jan Nowak-Jeziorański (1914–2005)
założyciel Kolegium Europy Wschodniej

Pomóż Kolegium Europy Wschodniej!

Będzie ona przeznaczona na remont i modernizację Ośrodka w Wojnowicach oraz realizowane tam stypendia dla młodych Ukraińców, Białorusinów i Rosjan (również polskiego pochodzenia). Dzięki Tobie poznawać będą Polskę, jej kulturę i osiągnięcia, oraz zdobywać polskich przyjaciół. Po powrocie do swoich krajów przekażą pozytywną opinię o Polsce.

Każda Twoja złotówka wspiera realizację tego zadania.

Bardzo prosimy o Twoją pomoc!!

Kolegium Europy Wschodniej im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego

Bank PKO BP 32 1440 1185 0000 0000 1267 7577

(darowiznę możesz odliczyć od podatku)